DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 219. Środa, 22 Września (4 Października) 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

Z powodu rozpoczętego kwartału 4-tego i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych. w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa d. 21 Września (3 Października).

Okólnik do Komisji Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem Nr. 34.

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

9 (21) września 1865 r.

POSIEDZENIE OŚMDZIESIĄTE TRZECIE Z DNIA 31 LIPCA (12 SIERPNIA) 1865 R.

POZYCJA 398.

O otwarciu Komisji Centralnej Spraw Włościańskich.

Prezes Komisji Centralnej Spraw Włościańskich, podał do wiadomości Komitetu Urządzającego, że w wykonaniu Postanowienia Komitetu z dnia 7 (19) czerwca (poz. 371 i 373) co do utworzenia i otwarcia Komisji Centralnej Spraw Włościańskich, taż Komisja w dniu 26 lipca (7 sierpnia) odbyła pierwsze posiedzenie. Protokółem tego posiedzenia postanowiono uważać Komisję Centralną za otwartą i przystąpić do właściwych zatrudnień.

Konkluzja.

Komitet Urządzający *postanowił*: powyższą komunikację Prezesa Komisji Centralnej Spraw Włościańskich przyjąć jako wiadomość.

POZYCJA 401.

O właścicielach małych posiadłośsi.

Komisje Spraw Włościańskich doznają trudności w stósowaniu Najwyższych Ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. do posiadłości małej bardzo rozległości. W przedstawionych pod rozpoznanie Komitetu Urządzającego interesach podobnego rodzaju, znajdują się pomiędzy innemi, następujące przykłady drobnych własności, pod które mniej więcej wszystkie inne dają się podciągnąć:

1) Posiadłość szlachcica *Stalińskiego* składa się z dwóch części zawierających po 30 morgów, z których jedną on sam obrabia, a drugą wydzierżawił dwom włościanom. Obecnie włościanie ci odmawiają uiszczenia właścicielowi czynszu dzierżawnego, utrzymując, że grunta przez nich dzierżawione, z mocy Ukazów z dnia 19-go lutego (2-go marca) 1864 r. powinny przejść na ich własność. Przy rozpoznawaniu tego interesu w Komisji Ostrołęckiej, zdania były podzielone. Niektórzy Członkowie utrzymywali, że na szlachtę właścicieli cząstkowych, którzy ze swego położenia nie różnią się w niczem od zwykłych włościan-rolników, nie należy wkładać obowiązku nadawania ziemi na własność włościanom na ich częściach osiedlonym, i że taką szlachtę wypada uważać za włościan. Większość zaś Członków Komisji była zdania, że osoby należące do liczby tak zwanej szlachty wylegitymowanej (której szlachectwo zostało przyznanèm) powinni być uważani jako dziedzice, szlachta zaś niewylegitymowana może być zaliczoną do stanu włościańskiego.

2) Włościanin *Leon Michalski*, nabył w roku 1848 od szlachcica *Zokowskiego* część gruntu na zupełną własność; większa część tego gruntu zostawała i obecnie zostaje w używalności dwóch włościan gospodarzy, którzy z początku odbywali pańszczyznę, a następnie po jej zniesieniu, uiszczali okup prawny. Komisja Bialska znajdując wątpliwość czy włościanin *Leon Michalski* ma ulegać przepisom Ukazów z d. 19 lutego (2 marca) na równi z dziedzicami dóbr stanu szlacheckiego, przedstawiła ten przedmiot pod rozpoznanie Komitetu Urządzającego.

3) Z przedstawienia Komisji Płockiej widzieć się daje, że w liczbie posiadłości szlacheckich, wiele jest takich, których rozległość nie przenosi 10 morgów, a nawet nie rzadkie są posiadłości, jeszcze mniejsze, w których przecież Komisarze poprzyznawali już włościanom na własność grunta przez nich zajmowane. Z wyjaśnień złożonych przez Płocką, tudzież inne Komisje, okazuje się, że szlachta właściciele cząstkowi, w ogólności w niczem nie różnią się od włościan. Położenie ludności wiejskiej, różnego rodzaju, u takich właścicieli w służbie zostającej, jest takie samo jak położenie ludności wiejskiej wynajmującej się włościanom-gospodarzom i użytkującej z drobnych cząstek ziemi; zamieszkują oni po większej części pod jednym dachem z właścicielem, a niekiedy w małych domach oddzielnych.

Komisje przedstawiając Komitetowi Urządzającemu podobne interesa, wykazują potrzebę oznaczenia minimum przestrzeni własności ziemskiej, ulegać mającej przepisom Ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r.

Przy rozpoznaniu wynikłej w Komisjach kwestji co do stosowania Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca) do posiadłości drobnej szlachty i innych cząstkowych właścicieli, Komitet Urządzający uważał, że przedewszystkiem, w duchu Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca), mieć tu należy na względzie zabezpieczenie praw włościan, bez względu w jakich posiadłościach są oni osiedleni. Prawa nadane włościanom nie powinny być nigdzie naruszane, i dla tego przy określaniu tych praw, nie należy zważać na różność stanów, do jakich zaliczać się mogą dziedzice. Kwestja jaka wywiązała się w Komisji Ostrołęckiej, pod względem różnicy pomiędzy szlachtą wylegitymowaną a nie wylegitymowaną, oraz pod tym względem: czy z pomiędzy szlachty cząstkowej należy uważać jednych za dziedziców, a drugich za włościan, powinna być usunięta, albowiem Ukazy z d. 19 Lutego (2 Marca) określając gruntowe stosunki włościan z dziedzicami, pod nazwą „dziedzica" rozumieją nie osobę należącą do tego lub innego stanu, ale osobę prawem zupełnej własności grunta posiadającą, względem której inne osoby, „włościanie", zostawały w pewnych obowiązkowych stosunkach z tytułu użytkowania z tych gruntów. W duchu Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca), za dziedzica poczytywany być winien każdy mieszkaniec Królestwa, który nabył ziemię na zupełną własność, bez względu na stan do którego należy; niezależnie wszakże od tego znajduje się szlachta, która ze swego położenia i ilości posiadanej ziemi, nie różni się niczem od zwykłych włościan rolników; znajdują się również włościanie, którzy przyszedłszy do zamożności ponabywali znaczniejsze części szlacheckie, lub nawet całe dobra.

Dla tego uznając, że wszelkie ograniczenie znaczenia wyrazu „Dziedzice," musiałoby spowodować ścieśnienie praw włościan, Komitet Urządzający znajduje: że wszystkie osady przez włościan zajmowane, bez względu na to do jakiego stanu należy dziedzic posiadłości w której znajdują się te osady, podlegają przyznaniu na własność włościan, z temi jedynie wyłączeniami, które są przytoczone w artykule 10 Ukazu I.

Lecz zarazem Komitet Urządzający nie mógł spuścić z uwagi tej okoliczności, że pomiędzy cząstkowemi właścicielami wielu znajduje się takich, którzy posiadając bardzo szczupłą przestrzeń, sami zajmują się uprawą ziemi na równi z włościanami, i na równi z niemi, pod względem swego bytu w zupełnie jednakich zostają warunkach. Ścisłe i bezwarunkowe zastosowanie Ukazów z d. 19 Marca (2 Lutego) 1864 r. do takich drobnych posiadłości, w wielu przypadkach doprowadziłoby do zupełnego zniesienia mniejszych gospodarstw, a samych właścicieli postawiłoby w bardzo trudnem położeniu. Dla zapobieżenia temu Komitet Urządzający uznał za rzecz stosowną zapewnić właścicielom cząstkowym niejaką ulgę, podobnie jak to miało miejsce w Cesarstwie, lecz z zachowaniem przytem o ile można praw włościan osiedlonych na ich gruntach.

Ze statystyki posiadłości cząstkowych okazuje się, że znaczniejszą ich część stanowią posiadłości, których przestrzeń nie przenosi 15 morgów, mianowicie zaś z liczby 21,304 posiadłości względem których ze-

brano bardziej szczegółowe wiadomości, posiadłości takich jest 11,929; posiadłości zaś z przestrzenią od 15 do 60 morgów, znacznie mniej, bo w ogóle tylko 8,613; a wreszcie posiadłości zawierających po morgów 60, lub więcej, liczy się zaledwie 762. Ze względu na to, iż w posiadłościach nieprzenoszących 15 morgów (7 ½ diesiatin), oddanie włościanom na własność cząstek przez nich zajmowanych, zniszczyłoby jedynie drobne gospodarstwa, nie przynosząc rzeczywistej dla włościan korzyści, większość Komitetu Urządzającego uznała: że przestrzeń morgów 15 stanowiącą średnią rozległość przeważnej liczby drobnych posiadłości, wypada przyjąć za minimum własności ziemskiej, od którego poczynać się ma stosowanie Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca).

Co do właścicieli, posiadłości zawierających od 15 do 60 morgów, Komitet Urządzający uważał: że bez zwalniania ich od obowiązku uposażenia gruntami i budowlami włościan zajmujących je w ich posiadłościach, możnaby tylko udzielać wsparcie tym z pomiędzy nich, co do których Komisje zapewnią, że w skutek zastosowania do nich Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca) postawieni zostali w bardzo trudnem położeniu.

Mając przy tem na względzie, że w niektórych posiadłościach nie przenoszących 15 morgów, Komisje poprzyznawały już włościanom na własność zajmowane przez nich osady, Komitet Urządzający uznał, że bezzwłocznie usuwanie włościan z tych osad nie byłoby stosownem i że dla tego wypada wyznaczyć dla nich w zamian za nadane im grunta, dwa razy większe uposażenie z gruntów rządowych, z dodaniem niezbędnej do początkowego urządzenia się pomocy w drzewie lub pieniądzach; do czasu zaś wyznaczenia takowych uposażeń, które nie później jak w przeciągu dwóch lat od daty zapadnięcia postanowienia w tej mierze nastąpić powinno, włościanie mają prawo pozostać na swojem teraźniejszem miejscu. Również jeżeli w liczbie włościan zamieszkałych na gruntach posiadłości nieprzenoszących 15 morgów, znajdą się tacy, którzy z chwilą zapadnięcia Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca) zaprzestali wykonywać swoich obowiązków względem właścicieli, to zaległości włościan tych obciążające, odzyskiwane być nie powinny.

Konkluzja.

Na podstawie powyższych motywów Komitet Urządzający postanowił:

1) Przepisy Najwyższych Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. jako też wydanych w ich rozwinięciu Postanowień Komitetu Urządzającego, rozciągają się w zupełności do dóbr należących tak do drobnej szlachty jako i do osób szlekiego stanu w ogólności, które grunta osiedlone, do czasu zapadnięcia powołanych Ukazów Najwyższych z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. prawem własności posiadały.

Uwaga. Rozumie się samo przez się, że Postanowienie Komitetu Urządzającego pod poz. 71, wydane w rozwinięciu art. 1, 5, 10, 14 i 15 Ukazu I o włościanach, stosuje się w zupełności i do tych posiadłości na równi z innemi. [1])

2) Właściciele posiadłości nie przechodzących 15 morgów, wolni są od obowiązku uposażenia włościan u nich osiedlonych, przepisanego Ukazami z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r., lecz jeżeli pomiędzy tymi włościanami znajdować się będą tacy, którym grunta i budowle przyznane już zostały decyzjami Komisarzy lub Komisij Spraw Włościańskich, to dla nich wyznaczane być mają uposażenia dwa razy większe, z gruntów rządowych, nie później jak w przeciągu lat dwóch od daty wydania tego postanowienia, a oraz udzielane być ma niezbędne do początkowego urządzenia się wsparcie w drzewie lub pieniądzach, do tego zaś czasu włościanie ci mają pozostać w posiadaniu gruntów i budowli, obecnie przez nich zajmowanych.

3) jeżeli w liczbie włościan zamieszkałych na gruntach należących do drobnych właścicieli (posiadających nie więcej jak po mórg 15), znajdować się będą tacy, którzy od czasu zapadnięcia Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. zaprzestali wykonywania obowiązków względem właścicieli, to zaległości włościan tych obciążające, odzyskiwane być nie mogą;

[1]) Podług tego, pod przepisy niniejszego postanowienia nie podchodzą:

a) włościanie którzy zadzierżawili części szlacheckie razem z budowlami folwarcznemi (p. d. Art. 10 Uk. I.);

b) włościanie i komornicy zamieszkali we dworze, przy dworze, lub w jednym domu z właścicielem (p. c. Art. 10 Uk. I.) i

c) osady które w dniu 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. były pustkami, i które z mocy Najwyżej zatwierdzonego Postanowienia Rady Administracyjnej 18 (30) Listopada 1858 r. nie podchodziły pod Ukaz z d. 26 Maja (7 Czerwca) 1846 r. (Art. 6 Uk. I.)

4) co do cząstkowych właścicieli posiadających przestrzenie nie większe nad mórg 60, Komisje Spraw Włościańskich przedstawić mają Komitetowi Urządzającemu wykazy obejmujące wiadomość o stratach poniesionych przez tych właścicieli w skutek zastosowania do ich posiadłości Ukazów z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. tak, aby na podstawie tych wykazów można było wyjednać udzielenie im jakiego wsparcia;

5) niniejsze Postanowienie, o ile dotycze oddawania gruntów na własność włościan zamieszkałych na gruntach posiadłości zawierających więcej jak 15 mórg, zakomunikować Komisjom Spraw Włościańskich do wykonania; a o ile dotycze innych kwestji — przedstawić pod Najwyższe Jego Cesarskiej Mości uznanie.

(d. n.)

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 21 Września (3 Października).

Cesarz francuzów opuści Biarritz około 10-go b. m. i uda się do Compiègne, gdzie przybędą król i królowa portugalscy, którzy mają wyruszyć w podróż pomiędzy 10-m a 15-m b. m. i 29-go, po odbyciu wizyty w Compiègne, znajdować się we Florencji.

Monitor podaje wiadomości z Meksyku, które, jak zwykle, są zadawalniające; według nich, pokolenia indyjskie w Sonorze poddają się; miasteczko Tehuacan, gdzie juarystowski dowódca Figueroa napadł niespodzianie i wyrżnął około 100 ludzi załogi austrjacko-meksykańskiej, napowrot zostało zajęte przez wojska cesarskie. Wszelako napróżno ścigano tego dowódcę przez dwa dni. Nietylko go nie dognano, lecz cofając się, zadał on znów dotkliwy cios austrjackiej załodze w Oojaca. Wypadek ten skłonił do powrotu jenerała Thun z wyprawy przeciw Huesteca do Puebli, dla czuwania nad prowincją Oajaca.—Nowe państwo meksykańskie pokonywające Juareza i jego stronnictwo, mniej jest szczęśliwe w swym sporze z stolicą apostolską. *Monitor* meksykański potwierdził ważną wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Meksykiem i Rzymem, z powodu zniewag doznanych przez komisję meksykańską w Rzymie, prezydowaną przez p. Velasquez de Leon. Pełne goryczy uwagi tego dziennika o postępowaniu dworu rzymskiego i jednoczesne odezwanie się *Monitora wieczornego* o Watykanie, uderzyły wszystkich badających stosunki stolicy apostolskiej z różnemi państwami świata cywilizowanego.— Telegram z Rzymu podaje treść alokucji mianej przez papieża na ostatnim konsystorzu, a w całości zamieszczonej w *Giornale di Roma*. Ojciec św. jak już donosiliśmy, potępiał wolno-mularstwo, dowodząc, iż celem jego jest, nie mniej chrześcijańska, lecz obalenie kościoła i rządów obywatelskich, i dla tego oznajmił, iż wszyscy jego zwolennicy i opiekunowie znajdują się pod klątwą.—Wiadomość o rychłem rozpoczęciu odwoływania wojsk francuzkich z Rzymu, potwierdza się urzędownie z Florencji; dwór włoski, jak zapewnia *Coresp. gen. ital.*, otrzymał zawiadomienie od rządu francuzkiego, że za kilka tygodni wojska francuzkie zaczną opuszczać Rzym i będą zastąpione przez wojska papiezkie na granicy neapolitańskiej.

Kilka artykułów w *J. des Déb.* w kształcie korespondencij z Berlina, przemawiających na korzyść wcielenia Szlezwig-Holsztynji do Prus i usiłujących dowieść, że wcielenie to nie byłoby szkodliwe dla interesów Niemiec, Austrji i całej Europy, sprawiło tu wrażenie, i uważane są, równie jak broszura o konwencji gasteinskiej, za balony na próbę, dla przyzwyczajenia opinji publicznej do tego wcielenia. Artykuł *Patrie*, o którym wspominaliśmy, oświadczający, że przy ostatecznem załatwieniu sprawy księstw, życzenia wyrażone przez okólniki francuzki i angielski, będą uwzględnione przez Prusy, tak różny od tonu okólnika p. Drouyn de Lhuys, wskazuje, iż obrony te nie pozostały bez skutku i p. Bismarck zastanie w Paryżu grunt dobrze przygotowany.

Sejm deputowanych, jak telegrafują z Frankfurtu, odbył tam 30-go września wieczorem przygotowawczą naradę, a następnego dnia z rana uroczyste posiedzenie pod prezydencją dra S. Müllera. Obecni deputowani w liczbie 263, po odczytaniu adresu deputowanych austrjackich, uchwalili prawie jednozgodnie wnioski komitetu 36-ciu, z następującym dodatkiem, zaproponowanym przez deputowanych bawarskich: „Zgromadzenie uważa za święty obowiązek, powtórzenie przy tej sposobności słusznie uzasadnionego życzenia narodu niemieckiego o parlament;" a następnie ponownie wybrali dotychczasowy komitet. Stacje telegraficzne pruska i bawarska, znajdujące się w Frankfurcie, odmówiły telegrafowania wniosków komitetu 36-ciu, lub nawet z nich wyjątków.

Według ostatnich dzienników północno-szlezwigskich, jak donosi telegram z Hamburga, w Hadersleben aresztowano około 30 mieszkańców obojga płci, należących do klasy rzemieślniczej, za noszenie kokard Danebroga i śpiewanie duńskich pieśni wojennych. Na południowej granicy jutlandzkiej, mają być urządzone duńskie zakłady naukowe, a między innemi wyższa szkoła rolnicza i szkoła przygotowawcza do gimnazjum, dla prowadzenia propagandy w północnym Szlezwigu, w duchu stronnictwa ejderduńskiego (Danja po Ejderę). – Z Kopenhagi telegrafują pod 1-m b. m., że sejm państwa, mający się zebrać dnia następnego, zostanie odroczony do 20-go listopada.

Telegram z Londynu donosi, że proces przeciw fenienom rozpoczął się 30-go września; oskarżeni są oni o zdradę stanu, na podstawie, iż celem ich spisku było wyrżnięcie arystokratów dla urządzenia rzeczypospolitej, i że w tym celu zbierali broń i pieniądze.

Pojednanie stało się hasłem polityki reorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych. Zapowiadają powszechną amnestję, w której ma być objęty i Jefferson Davis.

Zwracamy uwagę czytelników, na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa, Zurichu i Paryża.

* (Poprawka). W N. 216 naszego Dziennika było wspomniane o śledztwie prowadzonem w sprawie szpitala św. Jana Bożego. Do artykułu tego, niestety, wkradły się ważne omyłki, które obecnie redakcja spieszy sprostować. Naprzód, w sprawie szpitala św. Jana Bożego prowadzi się, nie jedno śledztwo, a dwa, mianowicie: jedno śledztwo polityczne z rozporządzenia jeneral-policmajstra, a drugie formalne zbadanie, dotyczące wszystkich części wewnętrznej organizacji tego szpitala i mogących w niej dziać się nadużyć, prowadzone jednocześnie z pierwszem śledztwem z rozporządzenia głównego dyrektora komisji spraw wewnętrznych i duchownych, księcia Czerkaskiego. Powtóre, mylnem jest jakoby od rozpoczęcia w sierpniu wyżwspomnionego politycznego śledztwa, liczba znajdujących się w szpitalu obłąkanych, dochodząca niby do 144, nagle zniżyła się do 90. W istocie, liczba obłąkanych od 20-go lipca (1-go sierpnia) r. b. nigdy nie dochodziła 144 a nawet nie przewyższała 113; z drugiej strony liczba ta nie spadła do 90, tak że 19-go września (1-go października) liczyło się w szpitalu 101 obłąkanych. W dodatku do dzisiejszego numeru zamieszczony jest szczegółowy codzienny wykaz liczby chorych wszelkiego rodzaju, jako to: obłąkanych, cierpiących konwulsje i ukąsanych przez wściekłe psy, zostających w szpitalu św. Jana Bożego od 20-go lipca (1-go sierpnia) r. b. do 19-go września (1-go października). Ogólna liczba chorych trojakiego rodzaju, w szpitalu dochodziła od 138 do 144, teraz zaś, to jest 19-go września (1-go października) zniżyła się nie do 90, a do 134. Rezultaty rozpoczętego śledztwa politycznego jeszcze nie są wiadome a dla tego rozgłaszane przedwczesnie okoliczności wymagają późniejszego stwierdzenia. W każdym razie niema wątpliwości, że przy ogólnem działaniu wszystkich władz, prowadzone śledztwa doprowadzą do pożądanego rezultatu — zapewnienia udziału obłąkanych i usunięcia wpływu

na ich los jakichkolwiek postronnych politycznych celów.

* (Opera włoska). Wczoraj artyści opery włoskiej rozpoczęli szereg przedstawień w Wielkim Teatrze, w składzie takim, jaki wskazaliśmy w Nr. 182 naszego dziennika, a mianowicie: pp. Kornelia *Castelli*, Genowefa *Giovannoni* i Elzbieta *Mezzodoro* prime donne assolute soprano; Zelia *Trebelli-Bettini*, prima donna contralto; pp. Aleksander *Bettini* i Jerzy *D'Antony*, primi tenori assoluti; Ludwik *Guadagnini*, primo baritono; Ludwik *Vecchi*, primo basso, Józef *Ciampi* buffo; Ludwik *Orsini* i Jan *Quattrini*, dyrektorowie orkiestry. W październiku i połowie listopada, dane będą opery w następującym porządku: *Cyrulik Sewilski* Rossiniego, *Faust* Gounoda, w którym wystąpi po raz pierwszy p. Castelli, *Bal maskowy* Verdego, w którym obok p. Castelli po raz pierwszy wystąpi p. d'Antony, *Wesele Figara* Mozarta i *Norma* Belliniego, w której pierwszy raz ukaże się p. Mezzodoro. Następnie, jak zapowiedzieliśmy, dane będą: *Kopciuszek, Semiramida* i *Pietro del Peragone* Verdego, *Don Juan* Mozarta, *Matrimonio segretto* Cimarosy, *Prorok* Meyerbeera, *Lunatyczka* i *Purytanie* Belliniego, *Linda, Łucja z Lammermooru* i *Lukrecja Borgia* Donizettego, *Trubadur*, *Traviata* i *Rigoletto* Verdego, *Czarne Domino* Aubera, i *Crespino e la Comara* Ricciego. Przedstawienia będą dawane w poniedziałki, środy i piątki, w taki sposób, iż w każdym miesiącu 12 przedstawień będzie abonamentowych dla wszystkich trzech serji (A., B., C.), a 3 przy zawieszonym abonamencie.

* (Pierwsze przedstawienie trupy włoskiej). Wczoraj tedy, zjechawszy już do Warszawy na tegoroczny sezon, trupa artystów opery włoskiej dała pierwszą reprezentację. Zaczęto od Cyrulika Sewilskiego i słusznie uczyniono. Rossini jest patronem muzyki włoskiej, jak Mozart jej protoplastą, a jego Cyrulik stał się już operą narodową, którą każdy włoch zna, kocha i na pamięć umie! Lecz nie tylko Italja składa hołd należny mistrzowi i jego nieśmiertelnemu dziełu;—na całym ucywilizowanym świecie Cyrulik jest przedmiotem zachwycenia znawców; wszędzie jego prześliczne motywa znane i ulubione, uroczą harmonją owiewają zmysły. Dla nas wybór tej właśnie opery na pierwsze przedstawienie włoskiej trupy, tem bardziej był miłym, że odrazu dał sposobność publiczności tutejszej, powitać dawnych znajomych, że pozwolił złożyć najpierwszy hołd wielkiej artystce p. Trebelli, że ukazał nam sympatyczną postać p. Ciampiego, którego doskonała gra w roli Barthola z niczem porównać się nie da. A i pan Bettini, najlepiej ze wszystkich swoich rol w obszernym repertuarze, śpiewa tę słodką, uroczą partję Almavivy, która tak przystaje do jego rodzaju głosu i tak korzystnie pozwala mu okazać wyborną metodę i wypieścić, wyatłasować pełne wdzięku pasaże, które tu mistrz włoski hojną rozsypał dłonią. Oprócz tego pierwsze przedstawienie Cyrulika, dało nam poznać dwóch nowych, nieznanych dotąd na scenie tutejszej śpiewaków, najprzód p. Vecchi, który rolę Bazylego odegrał, arcy-komicznie a odśpiewał pięknym i wyrobionym głosem; powtóre zaś, p. Guadagnini, którego gra znakomita i pełna inteligencji, oraz ujmująca powierzchowność, zniewoliły sympatję widzów, a piękny głos, aczkolwiek pokryty jeszcze nieco niedyspozycją z podróży przywiezioną, wróży zupełne powodzenie. W ogóle uważamy, iż p. Merelli wzmocnił znakomicie poprzedni personel swojej trupy, gdyż oprócz wymienionych już artystów, i p. Giowannoni, znanej nam z prześlicznego głosu, przywiózł nadto p. Castelli śpiewaczkę (soprano) i pierwszego tenora p. d'Antony, o którego głosie i dramatycznym talencie, słyszeliśmy najchlubniejsze zdania. Każdy się domyśli zapewne, że pani Trebelli i Ciampi powitani zostali wczoraj grzmotem oklasków, powtarzających się co chwila, a nie szczędzono ich również p. Bettiniemu. Publiczność napełniająca salę rozkoszowała się widocznie wybornem przedstawieniem tej pierwszej opery i zapewne nieostygnie w zapale, utrzymywanym w niej przez tak znakomitych i pełnych talentu artystów... W zwyczajnym fejletonie teatralnym, damy bliższe szczegóły o głosie i usposobieniu nowych członków przybyłej trupy, potrzebujemy na to zapoznać się bliżej nieco z ich metodą i zasobami wokalnemi, dzisiaj rzucamy jedynie pobieżny rys, który raczej za sprawozdanie z otrzymanych wrażeń niż za formalną recenzję uważać należy.

* (Loterja fantowa) urządzona na korzyść szpitala św. Józefa w Sieradzu w dniu 3 (15) sierpnia r. b. przyniosła następujący rezultat: dochodu ze sprzedaży biletów na zabawę, jak nie mniej złożonej w miejsce fantów gotowizny i z bufetu, było w ogóle rs. 524 kop. 43; wydano za bilety, muzyce i na inne pomniejsze koszta rs. 37 kop. 19 $^1/_2$; zatem pozostaje czystego dochodu rs. 487 kop. 23 $^1/_2$, która to kwota do ogólnych funduszów szpitalnych wcieloną została.

* (Tydzień giełdowy). Tydzień upłyniony nie przyniósł nam żadnej odmiany korzystnej w kursach walut zagranicznych, przeciwnie dalszem obniżeniem waluty naszej na giełdzie berlińskiej, ustalił na giełdzie naszej wysokość zeszłotygodniową ażia zagranicznego. W końcu tygodnia kursa nasze przybrały wyraźną tendencję dalszego podwyższenia, co publiczność naszą handlową słuszną napełniło obawą. Suma obrotów wekslowych ostatniego tygodnia była znacznie większa od tygodni poprzedzających, mimo bezczynności, na jaką giełda w sobotę z przyczyny uroczystego święta u izraelitów była skazaną. O interesach wywozowych produktów krajowych i w tym tygodniu niceśmy nie słyszeli; przy nizkim stanie wody na Wiśle w obecnej porze jesiennej, trudno nawet przypuścić, aby w obec nizkich cen zbożowych w Anglji i miastach portowych pruskich, spekulacja się teraz jeszcze chciała na znaczniejsze wysyłki ryzykować; chybaby obawa w Anglji upowszechniająca się, że Ameryka północna z przyczyny własnej potrzeby, nie będzie w stanie dostarczać zboża, a mianowicie pszenicy swej do Europy na wiosnę przyszłą, większej nabrała zasadności; w takim tylko razie, choć w późną jesień, jeszczeby handel wywozowy mógł się ożywić u nas, posługując się, przy cenach odpowiednich, nie już transportem po Wiśle, ale drogą żelazną. Wiadomości dotąd o zbiorach za Atlantykiem do nas doszłe, pozwalają o podobnej ewentualności wnosić, która, prawdę mówiąc, bardzoby nam była na rękę, chociaż po ściślejszem obliczeniu się ze zbiorami własnemi, zapasy nasze na wywóz zdatne, nie okażą się wielkiemi. W obrotach papierami publicznemi i procentującemi w tygodniu upłynionym mieliśmy niektóre fluktuacje niezwykłe. Listy zastawne w pierwszych dniach poszukiwano; od czwartku chęć kupna osłabła. Obligacje skarbu w początku tygodnia z podwyższeniem poszukiwane i kupowane, następnie były zaniedbane. Pożyczka premjowa znacznie u nas się podwyższyła, kupowano ją po codzień wyższych kursach, tak w sztukach gotowych jako też i na dostawę późniejszą. Z akcij dróg żelaznych, ruskie i w tym tygodniu wcale się na giełdzie nie poprawiły; o warszawsko-wiedeńskie więcej się w tym tygodniu dopytywano, kurs ich przeto dawniejszy nominalny znalazł urzeczywistnienie; i bydgoskie akcje częściej były kupowane, chociaż nie po wyższych kursach; w akcjach terespolskich w tym tygodniu nie było tranzakcij. W piątek pierwszy raz na giełdzie pojawiły się akcje drogi fabryczno-łodzkiej, a chociaż w kurscetlach urzędowych nie wyrobiły sobie jeszcze równouprawnienia obok koleżanek starszych, jednakże uskuteczniono kilka tranzakcij znaczniejszych. *G. Hand.*)

* (Rozporządzenia wojskowe). Z polecenia głównodowodzącego wojskami, zebrać się mają w Warszawie, dla odbywania służby garnizonowej, bataljony 10 dywizji piechoty, jeden z każdego pułku. Na skutek czego, głównodowodzący wydał rozkaz: 1) aby rzeczone bataljony zostawały pod komendą starszego z dowódców bataljonowych, z atrybucjami, jakie służą dowódcy pułku, i aby na pomocnika jego w dowodzeniu bataljonem, przeznaczony był z pułku młodszy sztab-oficer. 2) Pod względem dozorowania w tych bataljonach porządku w ogólności, zostawać one mają w zawiadywaniu pomocnika naczelnika 10 dywizji piechoty, jenerał-majora Lebiediewa. 3) Pod względem zaś odbywania służby garnizonowej w mieście, bataljony te zostają pod władzą naczelnika oddziału wojennego warszawskiego, jenerał-adjutanta barona Korfa.—Z powodu że niektórzy naczelnicy wojskowi odsyłają karanych żołnierzy wprost do dowódców kompanij a nie do sztabu brygady roboczej, z czego wyniknąć mogą nieporządki w kontrolowaniu, głównodowodzący wojskami, dla uchylenia tego, raczył rozkazać, aby karani żołnierze, ulegający odesłaniu do brygady roboczej z rozporządzenia sztabu okręgowego, odsyłani byli koniecznie do sztabu brygady roboczej, a nie wprost do kompanij roboczych. *(Roz. do woj. okr. warsz.)*

---

* (Postanowienie o oficerach jeneralnego sztabu). Najjaśniejszy Pan, zatwierdziwszy 14 sierpnia r. b. decyzję rady wojennej, wydaną na wniosek dyrekcji sztabu jeneralnego, najwyżej rozkazać raczył: ober-oficerów etatowych sztabu jeneralnego, przeznaczonych w pomoc dyrekcji i do szczególnych poleceń, liczyć na etacie głównej dyrekcji, i zamiast pobieranych dotąd przez nich porcyjnych pieniędzy, wydawać im stołowe po 210 rub. 15 kop., narówni z młodszymi pomocnikami naczelników wydziałów głównej dyrekcji sztabu jeneralnego. Dla uniknienia wszakże nowego na to wydatku, zmniejszyć ilość tych oficerów, t. j. w miejsce dotychczasowych 12, zamieścić na etacie dyrekcji tylko 9-ciu ober-oficerów sztabu jeneralnego do szczególnych poleceń i prac naukowych. *(Rus. Inw.)*

* (Zwinięcie posady). Najjaśniejszy Pan najwyżej rozkazać raczył: zwinąć urząd komendanta miasta Wilna, wraz z biurem jego, a obowiązki komendanta poruczyć wileńskiemu gubernjalnemu naczelnikowi wojennemu. *(Rus. Inw.)*

* (Otwarcie biur okręgu wojennego wschodnio-syberyjskiego). Organizowane na mocy najwyższego rozkazu, ogłoszonego 6 sierpnia r. b., sztab i biura okręgowe: intendentury, artylerji, inżynierji i wojskowo-lekarskie, okręgu wschodnio-syberyjskiego, z dniem 1 września r. b. rozpoczęły swe czynności. (*Rus. Inw.*)

* (Gimnazjum w Krasnojarsku). Jenisiejska gazeta donosi, że projekt urządzenia gimnazjum krasnojarskiego dla płci męzkiej, znajduje się obecnie pod rozpatrzeniem ministra oświecenia, i że ze strony zwierzchności gubernjalnej poczynione już zostały rozporządzenia w celu przyśpieszenia otwarcia tego zakładu, oczekiwanego przez mieszkańców m. Krasnojarska z niecierpliwością. Wyszukano już nawet lokal dla tymczasowego pomieszczenia trzech pierwszych klas tego gimnazjum. (*Gol.*)

* (Burza). D. 14-go sierpnia w dobrach Mielniki (w gub. kijowskiej) należących do p. Fundukleja, powstała straszna burza; ulewny deszcz z gradem wielkości orzecha laskowego trwał blizko półtory godziny, tak, że na równinach grad pokrywał ziemię na pół arszyna, a na spadzistych miejscach na półtrzecia arszyna grubości i stopniał dopiero na trzeci dzień. Wszelkie jarzyny w polu i ogrodowizny w wielu miejscach zupełnie zniszczone, a mosty i groble, oraz budowle niektórych włościan z sprzętami gospodarskiemi zniesione zostały. *(Kijewl.)*

* (Cholera). Komitet sanitarny odeski ogłasza: że w dniu 1 września zachorowało na cholerynę i cholerę 10 osób, zmarło 4; w d. 2 września zachorowało podobnież 6 osób, a zmarło 1, z tych, co zachorowały dnia poprzedniego. *(Rus. Inw.)*

---

* (Potrzeba sądów doraźnych). (Pod tym tytułem przytaczamy w całości artykuł *Gaz. Nar.* w tym samym przedmiocie, o którem zamieściliśmy już jej artykuł w Nr. 217 naszego dziennika. *P. R.*) Coraz więcej szerzy się agitacja pomiędzy ludem w wschodniej Galicji, iż to Polacy podpalają miasta i sioła. Lud do wysokiego stopnia zaniepokojony, poczyna pałać nienawiścią przeciw wszystkim, co chodzą w surducie. Pozawczoraj umieszczony list z nad Seretu, kreślił smutne położenie kraju. Wczoraj otrzymaliśmy wiadomości z kilku innych stron, stwierdzające ten obraz. W obec tak przewrotnej agitacji, ludność polska stoi bezbronna. Do nieszczęść, które ją dotykają pożarami, przybywa jeszcze trwoga przed tak okropną potwarzą, szerzoną rozmyślnie i systematycznie, dla wywołania wzburzenia a może jeszcze smutniejszych następstw. Od kilku miesięcy, t. j. od pojawienia się częstszych pożarów, pochwytano kilku podpalaczy, jednych na gorącym uczynku, drugich jako poszlakowanych. Powięziono także poszlakowanych o rozszerzanie listów, grożących pożarami. Śledztwo się toczy w powiatach, potem przejdzie do sądów obwodowych, gdzie przekonani po roku lub później, bez rozgłosu skazani będą na kilka lat więzienia. Ale tymczasem podpalania i listy, grożące podpalaniem, szerzyć się będą dalej, ale tymczasem coraz dalszemi kręgami rozwijać się będzie agitacja, że to polacy palą. W obec takich okoliczności, domagają się w kraju zaprowadzenia sądów doraźnych. Doświadczenie tylekroć stwierdziło w różnych krajach, iż samo ogłoszenie uroczyste sądów doraźnych w miejscach, gdzie zbrodnia jakaś zaczęła się zagnieżdżać, wstrzymywało zbrodniarzy od dalszych czynów. A gdy do ogłoszenia przyłączyło się szybkie i w miejscu czynu przeprowadzone śledztwo i ukaranie, zwykle następowało natychmiastowe przytłumienie zbrodni. Taki cel wytyka sądom doraźnym i ustawa sama [1]. Do tych względów przybywa w naszem położeniu i ta ważna okoli-

---

[1]) *Hasło* wczorajsze na nasz pozawczorajszy artykuł: *Podpalacze i sądy doraźne* odpowiada rekryminacjami. Ujmowalibyśmy ważności sprawie samej gdybyśmy na nie odpowiadali. Myśmy mylność zdania wykazywali *Hasłu*. *Hasło* w odpowiedź przypisuje nam nieczyste, osobiste pobudki w obstawaniu za potrzebą sądów doraźnych Czy to jest ta dobra wiara i przyzwoitość dziennikarska, którą się *Hasło* chełpi, odmawiając jej *Gazecie Narodowej*? Na to pole za niem nie pójdziemy, ani się tłumaczyć nie będziemy. Takiej przyzwoitości i dobrej wiary nie zazdrościmy. Ale przy końcu swej rekryminacyjnej polemiki dodaje *Hasło* uwagę, odnoszącą się do rzeczy; na nią więc odpowiemy. *Hasło* pisze: „Główną rzeczą jest wyśledzić i złapać podpalaczy. Do tego sąd doraźny nie wystarczy, jeźli każdy mieszkaniec ostrożności nie podwoi. Kto zaś zbrodniarzy będzie karał, to rzecz

czność, iż zaprowadzenie sądów doraźnych położyłoby szybko koniec i agitacjom przewrotnym, usiłującym wywołać wzburzenie między ludem. Gdyby już dawniej były zaprowadzone, pochwytani podpalacze byliby stawieni przed te sądy w miejscu czynu, na miejscu badani i ukarani, i lud byłby się dowodnie przekonał, że szerzone między nim wieści są zupełnie fałszywe, a agitacja stałaby się niemożliwą. Byłby się przekonał zarazem, że owe polsko-ruskim kulawym stylem pisane listy, grożące pożarami w razie gdy podpalaczom nie będzie złożona pewna kwota pieniędzy, a podpisane niby od jakiejś organizacji polskiej, od jakichś niby oddziałów polskich, od jakiejś niby gwardji polskiej stutysięcznej, są dziełem prostych łotrów, z narodowością polską i z społeczeństwem polskiem żadnej styczności nie mających. Uważaliśmy za obowiązek i dziennikarstwa polskiego, domagać się od władzy użycia środków, któreby i powstrzymały podpalaczy i stłumiły szybko agitację równie zbrodniczą. Toż samo domaganie się słychać powszechnie w kraju, głównie z polskich kół wychodzące. Wszyscy czują niebezpieczeństwo im grożące, widzą haniebną intrygę, przeciw nim zwróconą. Powolny bieg sądownictwa zwyczajnego nie wystarcza przeciw takiej złości. Ustawa przewidziała ten wypadek i przepisała sądy nadzwyczajne, mogące być ogłoszone za prostą uchwałą władzy sądowej w kraju [2]. Obawa iż sądy doraźne mogą kogoś niesprawiedliwie skazać, jest płonna. Sąd doraźny musi mieć takie same dowody jak sąd zwyczajny. W razie gdy tych dowodów w trzech dniach zebrać nie może, lub gdy się okażą najmniejsze wątpliwości, oddaje obwinionego sądom zwyczajnym.

* (*Narod* i *Gazeta Narodowa*). W gazecie prażskiej *Narod*, będącej organem Palackiego i Riegra, w numerze z 17-go września powiedziano: „W *Narodzie* jest osobna rubryka, w której redakcja tej gazety podburza stale rusinów galicyjskich przeciw polakom galicyjskim, podtrzymując stronnictwo ruskie wraz z jego intrygami." Wyrazy te pozerpnięte są z *Gazety Narodowej*, która jest obecnie mocno niezadowolona z postawy przyjętej przez gazetę *Narod* i inne pisma czeskie w kwestji autonomji węgrów. Jako na powód do podobnego oburzenia *Narodówki*, gazeta *Narod* wskazuje na „Moskwę", którą *Narodówka* zmusza do polemiki z *Narodem*, chcąc w ten sposób pozyskać z łatwością względy czytelników i obudzić nienawiść dla gazety *Narod*. Zdaniem *Gazety Narodowej*, „Moskalem" należy nazywać każdego, kto nie złorzeczy rosjanom, kto nie nazywa ich potworami rodzaju ludzkiego, kto nie tytułuje ich ordą tatarską, w porównaniu z którą nawet turcy powinni być uznani za cywilizatorów, kto nie pęknie omal ze złości, iż jednemu z narodów słowiańskich dostało się w udziale szczęście zajęcia zaszczytnego stanowiska wśród wielkich ludów, i że Francja, Anglja i Stany Zjednoczone oddają mu należną cześć. A ponieważ my, powiada *Narod*, należymy do liczby ludzi nie zgadzających się ze zdaniem *Narodówki*, naturaln e przeto widzi ona w nas podporę dla „Moskwy" i jej intryg, zwłaszcza jeżeli przytaczamy ustępy z działu politycznego *Mety*, która jest przepełniona polemiką z „Moskwą". Co się zaś tyczy pobudzania przez *Narod* rusinów, o tem nic zgoła nie słyszeliśmy, z wyjątkiem wypadku w Rożniewie na Pokuciu, gdzie włościanie mieli z właścicielem spór o pastwiska. Wątpimy zresztą, ażeby spór ten wywołany był pobudzaniem ze strony gazety *Narod*. (*Słowo*).

* (Systemy rządu w Austrji). Satyryczno-ilustrowane pismo wiedeńskie *Strachopud*, w ostatnim numerze z d. 15 (27) września, przedstawia karykaturę z napisem: „Jak *Strachopud* przedstawia sobie centralizm": (przyczem zamieszczone jest wyobrażenie austrjackiego biurokraty, trzymającego dwoma rękami za włosy węgra i jakiegoś słowianina, z których każdy trzyma za włosy znów po dwóch przedstawicieli narodów podległych berłu austrjackiemu),— „dualizm": (gdzie zamiast samego biurokraty, węgier razem z nim trzyma za łeb taką samą liczbę jak na pierwszym rysunku przedstawicieli),—nakoniec „federalizm w Austrji" (gdzie węgier bije się z wiedeńczykiem, polak z rusinem, tyrolczyk z włochem i t. d.)

* (Pożary, podział Galicji). Powyżej wspomniane satyryczne pismo *Strachopud* podaje dwa nadesłane artykuły,—jeden od „podpalaczów narodowych" po polsku, drugi od „żydów galicyjskich" w zepsutem narzeczu niemieckiem: Pierwszy z nich brzmi: „*Czas*, „*Gazeta Narodowa* i drugie dzienniki polskie pisząc „o pożarach w Galicji zaprzeczają twierdzeniu, ja„koby pożary powstawały z nakazu „rządu narodowe„go" i starają się nas niżej podpisanych patrjotów, „napiętnować prostemi (nie politycznemi) „łotra„mi i rabusiami" — pomimo tego, że rozsełamy for„malne uwiadomienia w imieniu rządu narodowego. „Wzywamy pomienione dzienniki, aby raczyły nam „*udowodnić*, że my nie jesteśmy pełnomocnikami „„rządu narodowego," który nigdy, przed nikiem, i „pod żadnym względem, lepiej od nas nie legitimował „się. Jeżeli mógł rząd narodowy *bez najmniejszej le„gitymacji* swojej władzy, podpisywać na obywatelów „dekreta śmierci, dla czegożby nie mogli my podpisać „bez legitymowanej władzy dekreta na zniszczenie mie„nia obywatelskiego. *Podpalacze narodowi*. m. p. — Drugi zaś jest następujący w przekładzie: „Najła„skawszy panie *Strachopud! Narodufkes* pytała się co „się stanie z gruntami polskiemi, jeżeli nastąpi „po„dział Galicji" i narodowość polska z wschodniej Gali„cji zostanie wyparta?.. Ny co szę ma stać? Stanie się „że wszystko kupiemy hurtem. Dla czego nie mamy „zrobić tego interesu?!.. to wszystko jedno; ci to jeste„szmy bracia polacy mojżeszowegi wyznani"?! *Zy„dzi z Galicji*."

* (Zagadka trudna do rozwiązania). Czytając pilnie *Gazetę Narodową*, można dostrzedz: „Car moskiewski", „kraj moskiewski", „rubel moskiewski", „lud moskiewski" i t. d.,—a „herbata *prawdziwa rosyjska!*"—(*Strachopad*.)

Ameryka.

* (Usunięcie przeszkód). Gazeta londyńska zamieściła depeszę z Washingtonu, według której prezydent Johnson usunął wszystkie przeszkody, utrudniające dotychczas handel z stanami południa. (*Nordd. A. Z.*)

* (Calancha). Co do przytłumionego powstania w Panamie dowiadujemy się jeszcze, że naczelnik powstańców Calancha miał zamiar oderwania od rządu Nowej Grenady prowincje Panama, Veragua i Canca, utworzenia z nich jednego państwa i postawienia się w niem na czele rządu. Z początku powstańcy odnieśli zwycięztwo; ale w d. 27 sierpnia zupełnie zostali pobici przez jenerała Olante. (*Nordd. A. Z.*)

* (Powstanie w Peru). Depesze które otrzymano 28 września w Southampton obejmują następujące szczegóły o wypadkach w Peru: Flota powstańcza opuściła Callao i udała się do wysp Chinchas, lecz przed odpłynięciem, dowódca zagroził że wróci za ośm dni dla zabrania statków rządowych i zajęcia miasta i fortów. Dowódca powstańców posłał notyfikację urzędową *ad hoc* reprezentantom obcych państw. Następnie flota powstańcza zjawiła się znowu w Callao, lecz nazajutrz udała się napowrót do wysp Chinchas, gdzie pobiera cło od guana. Powiadają, że w szeregach powstańczych panuje anarchja i że dowódcy toczą z sobą spór. (*La Fr.*)

Anglja.

* (Środki surowości). Rząd angielski występuje ciągle z całą surowością przeciwko agitacji fenjenów i chwyta się środków, na któreby z największym krzykiem powstały dzienniki angielskie, gdyby takowych chwycił się jeden z rządów stałego lądu, i któreby pomimo odwoływania się na przykład Anglji, uznano na stałym lądzie za niesprawiedliwione. Środki przedsięwzięte w Cork nie zgadzają się wcale z naszemi zapatrywaniami na wolność polityczną. Jak wiadomo, aresztowano tam kapelmistrza i sierżanta za udział w spisku fenjenów. W skutek tego zamknięto kazamaty owego oddziału wojska. Gdyby coś podobnego stało się w Prusach, prasa angielska podniosłaby zaraz ogromne krzyki. Oprócz tego krążą bezustannie angielskie kanonierki nad brzegami Irlandji i rewidują statki przybywające z Ameryki. Do Dublina, jak mówią, ma udać się lord Russel; ale jak się zdaje, minister ten nie pojedzie w celach politycznych do stolicy Irlandji, lecz tylko dla rozdania nagród na wystawie. (*Nordd. A. Z.*)

* (Proces o oszustwo), wytoczony pewnemu francuzowi, który pod firmą Rhabulat i spółka, nadużył łatwowierności Europy, przeciąga się z jednego tygodnia na drugi. Akta tego procesu, wraz z tysiącami listów, przedstawiają niezmierny materjał. Jeden z oszukanych, p. Vischer z Wirtembergji, staje jako świadek. Obok tego zgłosiło się na świadków jeszcze trzech innych niemców. Jeżeli wszystkie ofiary tego oszustwa zgłoszą się, w takim razie proces potrwa cały wiek ludzki. (*Wien. Z.*)

Austrja.

* (Wybory). W Węgrzech oczekują z niespokojnością zjazdu wydziałów komitatowych dla wyboru centralnych komisij wyborczych. Przy energicznem jednak utrzymaniu stronnictw w granicach przyzwoitości, można mieć nadzieję, że wydziały te nie wystąpią z podobnemi wybrykami jak w 1861 r. Myśl tę objawiają nawet dzienniki wiedeńskie przychylne dla Węgier. W Peszcie obranym zostanie z pewnością p. Deak, a w Budzie baron Eötvös. (*Nordd. A. Z.*)

* (Urzęda powiatowe). *Wiedeń, 30 września. Wien. Z.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa stanu, mocą którego władze obwodowe w Galicji jako instancje decydujące w sprawach politycznej administracji są zniesione. W miastach obwodowych, gdzie się znajdują urzęda powiatowe, obejmuje przełożony obwodowy naczelnictwo urzędu powiatowego. (*G. Lw.*)

* (Omer-Pasza) przebywa zawsze jeszcze w Wiedniu i zwiedza obecnie wojskowe zakłady. Kto pamięta o tem, że Omer-Pasza jest dezerterem z wojska ustrjackiego, który jako feldfebel uciekł z kordonu nadgranicznego chcąc popróbować szczęścia w służbie tureckiej, ten zapewne przy honorach, jakie mu tu obecnie oddają, nie wstrzyma się od poważnego rozmyślania nad szczególną zmianą losu. (*Nordd. A. Z.*)

* (Werbunki do Meksyku) mają się wszcząć na nowo w Austrji, lecz tym razem ochotnicy wejdą do składu armji narodowej, a nie do legji zagranicznej. Poszukiwani są oficerowie w liczbie 150, i wielu już zapisało się. Znajomość języka hiszpańskiego jest niezbędnym dla ochotnika warunkiem. Ochotnicy zgromadzą się znowu w Lublani. (*N. Prers. Z.*)

* (Prof. Rogeard), którego wydalono z Belgji, ma przybyć do Pragi. (*Krak. Z.*)

Francja.

* (Francja w porównaniu z innemi mocarstwami). Dziennik *La France* z 29-go września, ogłasza jeden z tych artykułów, które są przeznaczone do wykazania kontrastu pomiędzy spokojem położenia wewnętrznego Francji, a kłopotami innych mocarstw: Austrji, w Węgrzech, Galicji i Wenecji; Prus, w Poznańskiem i w księztwach nadelbańskich; Anglji, w Irlandji,—podczas gdy sama tylko Francja może poświęcić się swobodnie i bez jakiejkolwiekbądź troski rozwojowi swego dobrobytu i polityce jaka jej przystoi. W tym artykule dziennika p. de la Guéronière brak konkluzji, która wypływa naturalnie z wyobrażenia, jakie daje o rozmaitych mocarstwach europejskich; ponieważ Francja jest jedynem mocarstwem tak ujednostajnionem i potężnem, że nie potrzebuje niczego się obawiać, przeto do Francji należy podjąć się inicjatywy i dać przykład rozbrojenia. Czy to właśnie chciała powiedzieć *La France*? (*Nord.*)

* (Projekt małżeństwa). Korespondent nasz z Biarritz donosi o pogłosce co do projektu związków małżeńskich pomiędzy księżniczką Anną Murat i bratem króla hiszpańskiego, infantem Henrykiem; zdaje się, że urzeczywistnienie tego projektu jest wątpliwe. (*Nord.*)

Grecja.

* (Adres). Podług wiadomości z Aten z 23 września, niektóre osoby puściły w obieg w tem mieście adres, żądający od króla zawieszenia konstytucji i rozwiązania izb. Król, dowiedziawszy się o tej intrydze, kazał powiedzieć, że nie przyjmie tego adresu, że konstytucja nie jest jego dziełem, że nie ma żadnego prawa do zmodyfikowania jej, i że należy ją przyjąć z jej korzyściami i wadami. W obec takiej odpowiedzi, agitatorowie cofnęli projekt adresu. Przy

podrzędna." Pokazuje się z tego, że *Hasło* nie ma jasnego pojęcia, jakie cele ma sąd doraźny. Śledzić i łapać podpalaczy, jest rzeczą policji miejscowej i powiatowej. A czy złapani, istotnie zbrodnię popełnili, przekonać się szybko, doraźnie i doraźnie karę wymierzyć, jest rzeczą sądów doraźnych. Nie podrzędną więc jest rzeczą kto, gdzie i kiedy karę wymierza, tam gdzie głównie chodzi o to, aby samem ogłoszeniem sądów doraźnych, i szybkiem ukaraniem w miejscu, gdzie gnieździ się zbrodnia, zatrwożyć złoczyńców i wstrzymać ich od dalszych łotrostw.

[2]) Nazwaliśmy w poprzednim artykule sądy doraźne sądami *prawnemi*, bo ustawa je postanawia. *Hasło* zaś pisze, iż *Gaz. Nar.* nazwała je *zwyczajnemi* i przeciw tej zmyślonej na nasz karb definicji wojuje argumentami. Czy i to jest dobra wiara i przyzwoitość dziennikarska? *Hasło* tłumaczy się także, że radziło wzywać pomocy władzy tylko przeciw możebnym agentom moskiewskim. Przyjmujemy chętnie to tłumaczenie, bo ono nam służy do odparcia zarzutu, iż o pomoc przeciw podpalaczom nie należy wzywać pomocy władzy. Za pożarami, listami grożącemi i rozsiewaczami potwarzy, iż to Polacy palą, komuż nie przyszło na myśl, iż się ukrywają płatni lub dobrowolni ajenci moskiewscy? Jeżeli więc wzywać radzi *Hasło* pomocy rządu przeciw zawiązującym spiski między Polakami, to zkądże loika, że gdy palą i wzburzenie przygotowują, wzywać pomocy władzy się nie należy, lecz samorządem się bronić?

odejściu ostatniej poczty, panowała w kraju spokojność. *(La Patr.)*

Hiszpanja.

* (Zaprzeczenie). *Corespondencia* zaprzecza znowu pogłosce o ustąpieniu ministerstwa hiszpańskiego i o powierzeniu księciu de la Torre utworzenia nowego gabinetu. Jest to tylko dawną oznaką wzajemnego ścierania się z sobą stronnictw i występowania przeciwko rządowi. *(Nordd. A. Z.)*

* (Ks. Alfred) spodziewany jest wkrótce w Madrycie. *(Nord.)*

* (Stan sanitarny) w Madrycie nie budzi obawy, lecz na wyspach Balearskich wzmaga się cholera. *(La Patr.)*

Niemcy.

* (Sejm deputowanych). Piękne dnie stowarzyszeń politycznych w Niemczech minęły, odkąd mowy i rezolucje tysiąca kongresów, które zrodziły się na gruncie germańskim, rozbiły się o politykę czynu p. Bismarcka. Sejmowi deputowanych niemieckich, który ma się zgromadzić w przyszłą niedzielę (1-go b. m.) w Frankfurcie, można z góry przepowiedzieć niepowodzenie. Wiadomo już, że w sejmie tym nie wezmą udziału deputowani Austrji, Prus i północnych księstw niemieckich; spodziewano się atoli przybycia członków sejmów południowych państw niemieckich; lecz i pod tym względem komitet stały sejmu deputowanych niemieckich dozna zawodu; na zgromadzeniu 25 członków drugiej izby bawarskiej, piętnastu postanowiło nie jechać do Frankfurtu. Niedzielne przeto zgromadzenie składać się będzie jedynie z kilku deputowanych ze stronnictwa postępowców z Badenu, Wirtembergji, Saksonji i w. księstwa hesko-darmsztadzkiego, co przyczyni się do odjęcia wszelkiej doniosłości uchwałom tego niby parlamentu niemieckiego. *(Nord.)*

* (Żądanie Prus). *Hamburg, 30 września.* Według wiarogodnej wiadomości, Prusy żądają od Hamburga wydania im zarządu pocztowego dla Szlezwigu i Lauenburga. Rozszerzają także lokale, w których się mieści tutejszy pruski główny zarząd pocztowy. *(Nordd. A. Z.)*

* (Dymisja p. Roggenbach). *Karlsruhe, 29 września.* Donoszą, że w. książę przyjął doręczoną sobie przez barona Roggenbach dymisję. *(Wolffs T. B.)*

* (P. Roggenbach). *Karlsruhe, 30 września. Karlsruher Z.* z powodu wystąpienia z gabinetu ministra bar. Roggenbach powiada, że takowe nastąpiło po części z przyczyn osobistych, po części zaś opiera się ono na pewnych jego zdaniach, niezgodnych z zapatrywaniem się większości drugiej izby co do metody traktowania nad ważnemi wewnętrznemi, prawodawczemi i konstytucyjnemi kwestjami. *(Tamże).*

Portugalja.

* (Podróż króla i królowej). Listy z Lizbony oznaczają czas, w którym ich królewskie moście przybędą do Włoch. Król i królowa spodziewani są 29 października w pałacu Pitti. Ich królewskie moście opuszczą Lizbonę pomiędzy 10 a 15 b. m., złożą w Compiègne wizytę cesarzowi i cesarzowej francuzów, i następnie udadzą się przez Ljon i Marsylję, do Genui, Liwarno i Florencji. Powiadają, że ich królewskie moście zrobią może wycieczkę do Anglji i wracając wstąpią do Hiszpanji. *(La Patr.)*

* (Eskadry francuzka i włoska) przeznaczone do asystowania przy uroczystości chrztu najmłodszego infanta, znajdują się już w porcie Lizbony; towarzyszyć one będą później królowi w czasie jego podróży do Włoch i Francji. *(Nordd. A. Z.)*

Prusy.

* (Mowa p. Manteuffla). Mowa którą baron Manteuffel wypowiedział przed kilku dniami do urzędników Szlezwigu, wywołała w prasie wielkie wrażenie i dała powód do rozmaitych komentarzy. Mylą się zaś wszyscy, którzy mowę tę uważają z pewnej strony za wyraz politycznych instrukcji. Słowa wyrzeczone przez gubernatora Szlezwigu, są poprostu odbiciem wojennego usposobienia jenerała, poczutego przez niego po odczytaniu okólnika zachodnich mocarstw. *(Patr. Z.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego

Ze Stopnickiego, 15 (27) września.

Słówko o wychowaniu naukowem młodzieży.—Zmiana przekonań w tym względzie.—Wpadanie z jednej ostateczności w drugą.—Gimnazjum w Pińczowie.—Wychowanie domowe.

Nie ulega wątpliwości, że wychowanie młodego pokolenia, jest sprawą nader ważną, czy ją będziemy uważali ze stanowiska społecznego czy też wyłącznie domowego. Społeczeństwo, ludzkość, to człowiek zbiorowy; jeżeli więc ten człowiek uważany jako jednostka będzie ciemny; jeżeli jego umysł znarowiony zachowa cały szereg błędnych przekonań i nie zostanie uprawiony nauką, jakże wyglądać będzie to społeczeństwo?

Wiadomo, że kraje najwięcej posunięte na drodze cywilizacji, nie ustają w ciągłych i nieustannych usiłowaniach, mających na celu oświatę masy ludności, która i tam jeszcze pod tym względem pozostawia wiele do życzenia. W krajach zachodniej Europy dobrodziejstwa nauki jako też korzyści z niej płynące zostały należycie ocenione, a każden tam stara się o naukowe wychowanie swych dzieci: u nas rzeczy mają się trochę odmienniej. Potrzeba nauki nie została jeszcze uznaną nie tylko przez ogół ludności, ale nawet przez wyższe warstwy społeczeństwa. Wiele to razy słyszałem ludzi zamożnych, potomków starych rodzin szlacheckich, utrzymujących, ale nie żartem wcale!—że nauka u nas nie jest potrzebną. Przed niedawnym jeszcze czasem, szlachcic wysyłając syna swojego do szkół, zwykle takie dawał mu napomnienia: „staraj się przedewszystkiem o nabycie poloru i języka francuzkiego, zczasem bowiem mógłbyś się znaleźć w wyższym towarzystwie, to ci się przyda; możesz brać lekcje tańca, jest to rzecz bardzo potrzebna; a co do nauk, to nie potrzebujesz się przeciążać!—ja skończyłem tylko dwie klasy, a i tak jem chleb z łaski Pana Boga!" — I rzeczywiście synkowie nie przeciążali się nauką, a po przepchaniu się przy pomocy protekcji przez początkowe klasy gimnazjalne, osiadali zwykle na dzierżawie, szukając sposobu szczęśliwego się „losowania",—wyraz ten wyjęty ze słownika szlacheckiego, oznacza bogate ożenienie! Był to system bardzo dogodny w czasach pańszczyźnianych; szlachcic mało się troszcząc o byt materjalny, jeździł po jarmarkach, sprzedawał i kupował konie, odwiedzał „piękności" przybywające z Warszawy na jarmark do Jędrzejowa i Łęczny, a w końcu się losował; dzisiaj ten systemat wygodny, jak wszystkie ludzkie kombinacje okazał się niepraktycznym. Ludzie i u nas wreszcie przyszli do przeświadczenia, że cztery choćby najdzielniejsze konie, nawet w angielskim zaprzęgu, nie stanowią jeszcze całej wartości człowieka! Ale dzisiaj nie jeden przerzuca się z jednej ostateczności w drugą; dawniej mówił synowi, że mu nauka nie potrzebna; teraz chce go à tout prix wykierować na naukową znakomitość, ażeby miał z tej nauki... chleb; bo mówi tatulo synalkowi: „Zniesienie pańszczyzny to grób dla szlachty polskiej". Przekonanie to zapewne nie jest ogólne, ale większość szlacheckiego narodu w ten sposób zapatruje się na rzeczy. Gdyby chcieć a być, było jednoznacznym wyrazem, to niezawodnie nie byłoby mądrzejszych ludzi jak u nas, każden bowiem szlachetka powtarza swemu bębnowi: „pamiętaj być mądrym (alias wielkim) człowiekiem!"—Tymczasem jednak chęci te zostają w krainie marzeń, a kronikarz może śmiało zapisać „stultorum est infinitus numerus". To pragnienie oświaty już jest bardzo dobrą wróżbą, wpłynie zapewne na większe poszanowanie nauki i wyda piękny owoc w przyszłości. Trzeba się jednak pozbyć koniecznie tego przekonania, jakoby nauka dla tego tylko była potrzebną, że można mieć z niej chleb! Takie pojmowanie poniża i godność nauki i tych co tylko chlebodajne w niej upatrują własności. Muzy, to bardzo kapryśne panie, jak zapewnia Michał Wiśniewski, na nikogo nie polują; potrzeba nie mało trudów i zachodu dla pozyskania ich względów, a cóż dopiero gdyby się dowiedziały, że ludzie tylko dla „chleba" starają się o ich znajomość! W stopnickiem istnieje jedno gimnazjum w Pińczowie, i jak dotąd zupełnie wystarcza potrzebie. Słyszałem już nie raz żale na tę okoliczność, że to gimnazjum nie jest realnem ale klasycznem; z gimnazjum realnego, mówią utyskujący, uczeń prędzej znajdzie kawałek chleba!—Zakres korespondencji nie dozwala na rozbiór szczegółowy tego przedmiotu, muszę jednak w kilku słowach sprostować opinję tak rzeczy pojmujących. Obowiązkiem jest rodziców chrześciańskich dać dzieciom swoim według możności jak najstaranniejsze wychowanie naukowe, nie dla tego aby miały koniecznie chleb z tej nauki, ale dla tego aby były użytecznymi członkami społeczeństwa, aby wyrosły na zacnych kraju obywateli. Dziedzina nauk dzisiaj przez ciągłe podboje tak rozszerzoną została, że posiąść całego ogromu wiedzy ludzkiej jednostce niepodobna; dla tego ludzie chcący się wykształcić specjalniej, obierają pewien kierunek w pracy naukowej i tego się już stale trzymają. Umysł nie rozwinięty dziecka nie może sobie obierać takiego kierunku; dopiero od chwili, kiedy młodzian poczyna samoistnie myśleć i zastanawiać się, może coś w tym względzie postanowić. Gimnazjum klasyczne właśnie najlepiej odpowiada tej epoce rozwijania się młodego umysłu, a uczeń kończący je, ma przed sobą otwarte pole do obrania przyszłego zawodu, czy to w kierunku realnym, udając się do szkoły technicznej, czy też obierając jeden z wydziałów szkoły głównej.

Przedewszystkiem jednak należy się starać o troskliwe i staranne wychowanie domowe; najlepsza szkoła nie potrafi wykorzenić złych nawykień i narowów, które u nas szczególniej jak dziki chwast zagłuszają wszelką kulturę. Dziecko nasłuchawszy się w domu rodzicielskim niezgodnych z duchem czasu zdań, i zbogaciwszy swój umysł dziecęcy takimi np. przekonaniami, że: chłop czyli cham to nie człowiek, że kto nie jest szlachcicem, nie może być porządnym człowiekiem i t. d., już na długo a czasem na zawsze zachowa te przekonania, według nich sądząc drugich, i błąkając się jak jakie widmo pośród ludzi. β

Lwów, 29 września.

Słowo zagrożone wojną. — Protestacja p. Gillera w *Dzien. Pozn.* *Hasło* o dekoracjach.

Podczas gdy wojna domowa *Gaz. Narodowej* z *Hasłem* o sądy doraźne zaczyna się przenosić w stadjum interesowniejsze, zapowiada *Gaz. Nar.* straszną wojnę zewnętrzną, bo ze *Słowem*,-jeżeli z nią nie zawrze traktatu odporno-zaczepnego i zaczepno-odpornego w celu przyłączenia Kijowa do Galicji. — Można z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuścić, że *Słowo* zdecyduje się prędzej na wojnę z *Gazetą Narodową* niż na śmieszność zajmowania Kijowa a podobno i Charkowa wspólnie z *Gazetą Narodową*.

Kiedy tak narodówka na wszystkie strony się krząta, grozi wojną, odrzuca i robi propozycje, zaszczycilo ją namiestnictwo znów sprostowaniem w myśl § 20 ust. pras, mogące podkopać wiarę i w jej zamiłowanie prawdy i w jej potęgę. Szczęściem dla nas, że cyfry odnoszące się do szafunku dochodami z funduszu skarbkowskiego nie zestawiała wimieniu „wszystkich polaków," inaczej musieliby w obec sprostowania zaprotestować.

Albo *Gaz. Nar.* przejęła od pana Gillera i spółki albo p. Giller i spółka przejął od *Gaz. Narod.* dziwny zwyczaj przemawiania i protestowania w imieniu całości, która im żadnego nigdy mandatu nie dawała, co nieprzeszkadza przecież *Dziennikowi Poznańskiemu* zamieścić protestację pp. Gillera, Dobieckiego i t. d. przeciw oskarżeniu o udział emigracji w pożogach. Ani emigracja zbiorowo, ani żaden jej odcień, zdaniem protestacji, zbrodni tej w jakikolwiek sposób nie mają być winni. Dzienniki „moskiewskie" i *Dziennik Warszawski* kłamią, aby zdepopularyzować patrjotów, którzy nie są zdolni do użycia środków niegodziwych w celu zbawienia Polski, którą pasjami kochają. Gdy kwestja kto i dla czego w królestwie, w Rosji zachodniej i w Galicji podpala, nie jest jeszcze zupełnie rozwiązaną, podnoszę przeto w odpowiedzi na tę protestację fakt nie zaprzeczony — zamach morderczy na W. Księcia Konstantego — z zapytaniem: czy Moskwa uzbroiła rękę zbrodniarzy, czy patrjoci takiego kroju jak p. Giller i spółka?....

Daremnie identyfikuje p. Giller siebie i byłych organizatorów, z częścią patrjotyczną narodu, gdyż temu nietylko nikt uczciwy i światły nie uwierzy, lecz z całem oburzeniem insynuację tego rodzaju od siebie odepchnie, z wyjątkiem — patrjotycznego *Dziennika Poznańskiego* i jeszcze patrjotyczniejszej *Narodówki*.

Byłbym niegrzeczny, gdybym tym razem *Hasło* pominął.. Owoż wspomniawszy o ostatnich dekoracjach w królestwie, nie widzi w dekorowanych żadnego mu znanego nazwiska. Powinszować *Hasłu* zwrotu ku słynnemu zdaniu Sokratesa: To wiem, że zgoła nic nie wiem. ♂

Zürich d. 28 września 1865 r.

Uroczystość otwarcia szkoły wojskowej dla ucieknierów i poświęcenie sztandaru.—Ucieczka olbrzyma-kobiety.—Rozkaz wydany Czerskiemu i Sobolewskiemu do wyjazdu.—Sesja kwartalna członków czytelni i postanowienie rady czytelni.

Dnia 25 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie szkoły wojskowej polskiej w Bendlikonie i poświęcenie chorągwi dla tejże szkoły.

Od rana tego dnia, członkowie towarzystwa kasy oszczędności krzątali się około przygotowań do tej tak ważnej uroczystości, która się odbyła w miejscu nader stosownem, bo w szynku „zum Löwe."

Salę wirtschaftu wynajętą na ten dzień, przystrojono dębowemi i świerkowemi gałęziami. Na środku sali urządzono wzniesienie, na którem umocowano sztandar, przeznaczony dla szkoły wojskowej. Za sztandar ten należy się wdzięczność pani pułkownikowej Kurowskiej, pani majorowej Garczyńskiej i panie Władysławie. Pierwsza ofiarowała na ten cel kołdrę adamaszkową jedwabną koloru brudno-różowego, dwie zaś ostatnie zajęły się wyszyciem różnych figlasów, ptaków i smoków.

O godzinie 10 przed południem (stosownie do ułożonego przez Gillera planu), kilkunastu kandydatów do otworzyć się mającej w tym dniu szkoły, z trzema muzykantami (członkami tow. kaliny), instruktorem Horodyńskim i kapelanem Jastrzębskim na czele, wymaszerowało z Zürichu trójkami na uroczystość

do Bendlikonu. Na ich spotkanie wyszli: Giller, Dobiecki, panna Władysława,—panie: Kurowska, Garczyńska, Radomińska i członkowie rady towarzystwa kasy oszczędności. Przy spotkaniu Giller wypalił do przyszłych bohaterów Polski orację, panie zaś poprzypinały im do piersi kokardy z cztero-kolorowych wstążek (czarnych, białych, amarantowych i szafirowych)—następnie cała kalwakata ruszyła do wirthschaftu.

Kiedy wszyscy zajęli w sali przeznaczone miejsca, ksiądz Jastrzębski włożywszy na kark stułę (której zwykle w kraju będąc, używał przy egzekucjach wieszania podejrzanych i nieprzychylnych sprawie narodowej), wlazł na stół i zaczął prawić kazanie, które przeplatane przekleństwami i obelgami, miotanemi na członków stowarzyszeń nieprzychylnych kasie oszczędności, trwało przeszło godzinę. Najwięcej w tem kazaniu dostało się towjańczykom i księdzu proboszczowi tutejszej parafji. Mowę swoją, która nie jednego poruszyła do ...... śmiechu, zakończył szanowny kapelan w te słowa: „ ...... pamiętajcie „o tem kochani rodacy, że jesteście *zarybkiem* przy„szłej olbrzymiej armji polskiej, która ze mną, Ar„chaniołem bożym i tym sztandarem na czele, kraj „z niewoli wybawi! Amen."

Po skończonem kazaniu, Jastrzębski ukląkł na stole i zaintonował hymn rewolucyjny „Boże coś Polskę," który odśpiewany został przez całe zgromadzenie przy akompanjowaniu muzyki.

Po odśpiewaniu hymnu Jastrzębski zlazł ze stołu i dopełnił ceremonji poświęcenia sztandaru, który następnie przez panią pułkowniką Kurowską, przy stosownej mówce, wręczony został prezesowi towarzystwa kasy oszczędności, instruktorowi i dyrektotowi szkoły wojskowej Horodyńskiemu; ten zaś oddał go do trzymania jednemu z uciekinierów-kandydatów. Uciekinier dostawszy do rąk sztandar, pozwalał sobie dość głośno i nie bardzo przyzwoicie krytykować plamy koloru żółtawego na adamaszku, za co został przez Horodyńskiego nieznacznie kopnięty w nogę i sztandar oddano innemu do trzymania.

Na zakończenie uroczystości, Horodyński odczytał ustawę i program napisany przez Langiewicza, a następnie całe zgromadzenie, z muzyką na czele, udało się na plac położony u stoku oślej góry, gdzie szanowny instruktor odbył ze swymi elewami pierwszą lekcję mustry. Zamiast karabinów (które na przyszły miesiąc mają być dostarczone), użyto tymczasowo pałek opatrzonych w chorągiewki.

Po skończonej mustrze, obywatelki rozeszły się do domów, obywatele zaś wrócili do szynku, gdzie do późna, przy szklankach, obchodzili ową sławną uroczystość.

Olbrzym-kobieta pani K., pogniewała się ze swym mężem za czynione jej wyrzuty, że bez jego wiedzy zezwoliła na publiczne okazywanie się w budzie,—obrawszy więc małżonka z uciułanych w powstaniu pieniędzy, zemknęła z Zürichu.

Sobolewski i Czerski, jakkolwiek uniewinnieni przez sąd tutejszy od zarzutu fałszowania ruskich biletów bankowych, otrzymali jednak dziś rozkaz z policji (która ma o nich inne przekonanie) do wyjazdu z tutejszego kantonu. Wszelkie starania i protekcja nie zdołały złagodzić ani zmienić rozkazu policji.

W dniu wczorajszym członkowie czytelni polskiej odbyli kwartalną sesję w szynku „zur Häselei," w celu obrania nowej rady. Większością głosów obrani zostali: prezesem Rudzyński; członkami rady: Rotermund, Cieślikowski, Janiszewski (syn) i Michalski; gospodarzem czytelni: Papieski.

Z powodu że dotychczasowy lokal czytelni znajduje się w miejscu nadzwyczaj niedogodnem, przytem jest ciasny i ciemny, nowo-obrana rada postanowiła: czytelnię przenieść gdzieindziej; opłatę miesięczną członkom czytelni podwyższyć; a Radomińskiego jakimibądź środkami zmusić do zwinięcia w Zürcherhof lektury *Dziennika Warszawskiego.* Q

Paryż, 28 września 1865.

Co są warte skargi i przeczenia *Ojczyzny* i *Dziennika Poznańskiego.*—L. Mierosławski.—Pierwsze dzieło komitetu księży polskich.—Nowe nieszczęście ks. Kam.

Ostatnie numera *Ojczyzny* i *Dziennika Poznańskiego*, oskarżają nas o kłamstwo. Tak wszystkie nasze korespondencje, nie są czem innem, podług tych gazet, jak tylko jednym kolosalnym fałszem, obmyślanym na zdyskredytowanie emigracji w kraju. Chcąc coś podobnego twierdzić, na to potrzeba dowodów. Czemu jednak *Ojczyzna* nie daje nam żadnego? Czemu na tyle faktów, którośmy czytelnikom naszym opisali, pismo to, prócz zwyczajnego zaprzeczenia, nie daje nam innego argumentu?

Dla tego że go nam dać nie może. Jakże bowiem *Ojczyzna*, usprawiedliwi intrygi i zbrodnie Mierosławskiego, niewczesne protestacje Czartoryskiego, nadużywanie dobrej wiary francuzów, przez podrabiane mandaty Mikoszewskiego; jak, powiadamy, potrafi ona usprawiedliwić niemoralność tego księdza, kłótnie i prześladowania księży młodych przez Jełowickiego, handlowanie fałszywemi biletami, i tyle a tyle innych nadużyć, o których wszyscy wiedzą, o których wszyscy mówią, prócz jednej tylko *Ojczyzny*, któraby chciała trzymać światło pod korcem?

Spokój naszego kraju, wymaga odsłonięcia czynów i charakteru tych, którzy po ostatniej przegranej, walczą jeszcze na śmierć o utrzymanie swego wpływu nad tymi, których niewiadomość i łatwowierność były złotą miną dla wszystkich awanturników. Obowiązek taki nie jest przyjemny; nie wszystko my też i mówimy naszym czytelnikom, gdyż nieraz niestety musiemy słuchać o rzeczach tak oburzających, że gdybyśmy o nich pisali, to niezawodnie krzyknięto by na przesadę, na zmyślenie, przez złą intencję podyktowane. Z tej więc rzeczywiście strony, *Ojczyzna* skarżyć nas może o to, iż nie piszemy całej prawdy, a to dla tego, że i w sądach jawnych są sprawy, o których mówią i wyrokują przy drzwiach zamkniętych—à huis clos.

Zresztą przeczenia *Ojczyzny* pisane są tak melancholicznym tonem, że nawet człowiek najbardziej ograniczony postrzeże, iż redaktor nie wierzy w nie pierwszy, i tylko dla dekorum, powinność swą pełni.

Prawdę i szczerość pisma poznaje się po liczbie i wpływie, jakie ono wywiera na czytelników. *Dziennik* nasz, nie mówmy już o kraju, czytany jest przez wszystkich emigrantów za granicą; *Dziennik* nasz, nie jednego sprowadził na dobrą drogę, otworzeniem mu oczu, powróceniem go na łono rodziny i kraju. Czy *Ojczyzna* może to samo powiedzieć? Niech wskaże w końcu swych czytelników, wpływ swój, złe które zniszczyła, dobre które zrobiła. Wszak siły nasze są równe: na każdym stole w każdej czytelni lub kawiarni europejskiej, *Ojczyzna* leży przy *Dzienniku.*

Tyle co do kłamstwa.

Co zaś do zużytego, a tak nikczemnego zarzutu przedajności, to możemy jej na to powiedzieć, *to, o czem wie sama dokładnie*, że *Dziennik Warszawski* płaci swych współpracowników, podług stopy przyjętej przez wszystkie redakcje europejskie. Współpracownicy nasi zagraniczni, wszystko mniej więcej ludzie zdolni i wykształceni, mogą istnieć i bez honorarjów *Dziennika*, nie pieniądz więc, lecz przekonanie kieruje ich postępowaniem. Czy *Ojczyzna* może to o sobie powiedzieć, zwłaszczą po tem co napisała o częstochowskim cudzie, o złotniku przez ogień niebieski rażonym?

Kiedy Mierosławski wypoliczkowany został przez braci Marchwińskich, wówczas dzienniki emigracyjne oskarżyły jak zwykle rząd ruski o inicjatywę zniesławienia dyktatora polskiego. My w swoim czasie podaliśmy przyczynę prawdziwą tego shańbienia, a to taką, jaka nam udzielona była przez interesowanych za pośrednictwem L. Br. Dziś dowiadujemy się, że bracia M., nie tylko działali w swoim interesie, lecz nadto i w sprawie białych, którzy ich z Brukselli wysłali do Paryża, dla zrujnowania powagi Mierosławskiego w emigracji. Kto jednak wysłał sztyletnika na ks. Sapiehę?

Komitet księży polskich, zostający tu pod prezydencją kanonika Kotkowskiego, urządzony i opodatkowany, ze składek dotąd zebranych, zgadujcie co zrobił.—Oto jak zwykle bywa, w chrześcjańskiej pokorze, wydał swój własny panegiryk, pod tytułem historji duchowieństwa polskiego w ostatnim powstaniu. O dziele tym pomówimy w swoim czasie. Czy jednak głodnych ono nakarmi, a pragnących napoi, o tem wątpimy? Ambicja za to i próżność tak niewłaściwe w księdzu, dostatecznie będą nasycone.

Ciekawi jesteśmy co porabia zacny ksiądz Kam., po ostatniem jego zajściu z jakimś francuzem i francuzką. Jedni powiadają że został skrzywdzony przez skrzywdzonego kochanka, inni utrzymują, że policja zabrała całą kompanję do swego salonu, lecz to wszystko kłamstwa, kłamstwa okropne. Chcemy tylko wiedzieć, co o nim dzieło Kotkowskiego nam powie, zwłaszcza z ustępów jego życia w szpitalu krakowskim, w domu jezuitów londyńskich, a szczególniej w obozie Langiewicza? ?

Paryż, 28 września 1865.

Jeszcze mistyfikacja. — Trybuna w kościele Wniebowzięcia staje się napowrót kazalnicą kościelną.—Bronisław Wołowski, eks-fabrykant świec, oświeca dzienniki *Phare de la Loire* i *Progrès de Lyon.* — Machiawel polski wzbroniony we Francji. — *L'amour qui tue*, dramat w *siedmiu aktach*, przez Ch. Garand.

Doniosłem wam przed niedawnym czasem o zamachu dokonanym na osobie ks. Adama Sapiehy. Wypadek ten rozgłosiły tak wieść publiczna jak i *Opinion nationale* czyli *vox domini* Guéroult'a. Dzienniki podały o tem wiadomość w *faits divers*, *Ojczyzna* zaś, która ma pretensję do tego, że jest zawsze dobrze poinformowaną, nie omieszkała wykrzyknąć: „Rosja to uzbroiła rękę mordercy!" (sic) Lecz cała prawda w tem, że prefektura policji została zmistyfikowaną tak samo jak my wszyscy, i przekonała się: 1. że ks. Sapieha ma się wybornie, 2. że nie był bynajmniej ofiarą jakiegokolwiek bądź zamachu, i dodaję od siebie 3. że ks. Sapieha wymyślił tę kaczkę dla podniesienia wartości swej osoby i uchodzenia za męczennika. Mistyfikacja *for ever*! Zresztą nie pierwszy to raz książę daje dowód, że niezbyt miłuje prawdę. Tak, będąc komisarzem rządu-mistyfikatora w Paryżu, utworzył on, jak wiadomo, loterję złożoną z 40 miljonów losów, w wysokości 20 miljonów franków, i zawiadomił urzędownie księcia Villahermosa w Madrycie, że cesarz Napoleon podjął się opieki nad tą loterją, podczas gdy cesarz nie wiedział nawet o istnieniu takowej. Ks. Sapieha uciekł się do tego podstępu machiawelskiego, który nazwę kłamstwem, gdyż spodziewał się zapewnić w ten sposób odbyt losów w Hiszpanji. Wiadomo w co się obróciły w Hiszpanji zamki na lodzie stawiane przez księcia-Robespierre'a, albo raczej przez księcia-Mierosławskiego, jak go wówczas nazywano. Czyż *Ojczyzna* ośmieli się zaprzeczyć temu, co mówię?

Ksiądz Strutyński, następca księdza Jełowickiego w administracji kościoła Wniebowzięcia w Paryżu, naraził się emigracji. a to z następującego powodu: wiadomo, że kościół Wniebowzięcia jest punktem w którym odbywają się zgromadzenia tygodniowo-duchowne emigracji; księża zaś emigracji mieli ten zły zwyczaj, że sprzeczali się, kto z nich ma wejść na kazalnicę i mieć kazanie. Kazania te stały się były mowami tragiczno-politycznemi, w których imię Boga rzadko kiedy dawało się słyszeć; kazalnica przeto zamieniona była na trybunę polityczną. Dla położenia temu końca i dla przeszkodzenia księżom w ich sprzeczkach co do zaszczytu pochwalenia się talentem krasomówczym, ksiądz Strutyński postanowił, że kazania będą odtąd miewane w języku francuzkim. Zdaniem mojem, środek ten jest wyborny, w ten bowiem sposób kazalnica kościelna będzie mogła zachować swą godność, a obok tego emigranci nauczą się języka francuzkiego. Lecz zdania tego nie podziela Giller, ksiądz zaś Strutyński nie może zadowolnić zarazem wszystkich i samego siebie.

W r. 1863 mieszkał w Warszawie młodzieniec małego wzrostu, z twarzą małpią i fizjonomją nadzwyczaj gminną i odpowiadającą nazwisku Bronisława Wołowskiego. Proceder tego B. W. zależał na oświecaniu warszawian; lecz przepraszam, nie używajmy żadnych *qui pro quo*: młodzieniec ten robił świece. Rząd-mistyfikator mianował tego fabrykanta świec, organizatorem, komisjonierem i kurjerem przy swem ministerstwie policji. B. W. przybył do Paryża w czerwcu 1864 r. w wybornym stanie zdrowia i przedstawił się swemu imiennikowi, znakomitemu ekonomiście Wołowskiemu, który nie przyznał się bynajmniej do pokrewieństwa z nim, ku wielkiemu zmartwieniu eks-fabrykanta świec. Dziś B. W. oświeca, albo raczej ma pretensję oświecania dziennikarstwa francuzkiego co do spraw polskich; posyła on dziennikom *Progrès de Lyon* i *Phare de la Loire* przekłady z artykułów *Ojczyzny* i *Dziennika Pozn.* Przekłady te są poprawiane przez pewnego emigranta z r. 1831, którego znów poprawia jego żona, a tę poprawia jakiś ksiądz, ten zaś ostatni poprawiany jest przez redaktorów dziennika *Phare de la Loire.* Najbardziej zadziwia mnie ta okoliczność, że B. W., będąc publicystą improwizowanym, woli żyć kosztem komitetów wszelkich odcieni, niż zarabiać uczciwie po 5 do 6 franków dziennie jako *fabrykant świec.* B. W. jest tak zarozumiały, że w roku zeszłym uzyskał od ministra wojny pozwolenie do udania się do wód w Bagnères i leczenia się tam w sali poruczników. Miał on czoło napisać do ministra wojny, że jego tytuł organizatora odpowiadał stopniowi majora, i upraszał o pozwolenie leczenia się w sali majorów i pułkowników. Ulicznik 23-letni i eks-czeladnik fabryki świec, chciał stanąć na równi z wyższymi oficerami armji regularnej. Łatwo się domyśleć, że reklamacji jego nie stało się zadość.

Ojczyzna wydała niedawno dzieło pod tytułem: „Machiawel polski;" ta niecna publikacja została z wyższego rozkazu wzbronioną we Francji. Wiem, że dzieło to odznacza się myślami przewrotnemi i brakiem wszelkich środków platonicznych dla pozyskania ludzi dla sprawy. Cóż mamy pomyśleć o książce, która rozciąga do nieskończoności tę myśl Machiawela: „Należy pozyskać ludzi lub też zabić ich, gdyż mszczą się „oni za małe uchybienia i nie mogą mścić się za wielką obrazę; przeto gdy się obraża człowieka, potrzeba urządzić się w ten sposób, ażeby nie mógł się „mścić."

Mam zaszczyt upraszać redakcję *Ojczyzny*, ażeby raczyła zaprzeczyć temu co mówię i dowieść mi, że

ej książeczka anti-humanitarna, jest dozwolona we Francji.

Aleksander Dumas napisał niegdyś romans wyborny, *Amaury*, czyli miłość z której się żyje i od której się umiera. P. Ch. Garand wznowił to zadanie i rozwinął je w *siedmiu* aktach. Dwie młode szwaczki, Róża i Żorżetta, są kochane przez dwóch rzemieślników, Andrzeja i Sosthenès'a, z których pierwszy jest synem pani Deschamps, właścicielki magazynu w którym one pracują. Pani Deschamps jest kobietą surowych obyczajów, i trzeba widzieć jak czatuje ona przy drzwiach na niejaką pannę Florynę, która przeniosła życie swobodne nad pracę i przychodzi opowiadać swym dawnym koleżankom przyjemności, życia rozwiązłego. Wszystko poszłoby jak najlepiej, gdyby nie to, że Andrzej złamał sobie rękę i przyprowadzony został do domu przez pięknego młodzieńca, p. de Savigny, który zakochał się w Róży. Młoda ta osoba, obdarzona charakterem nadzwyczaj sentymentalnym, poddaje się zwolna tej nowej miłości i obrzydza sobie swą pozycję szwaczki. Pani Deschamps, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, ucieka się do stanowczego środka: przybywa do Róży, otwiera szafę (bez użycia środków stosowanych przez braci Davenport), zawiesza w niej czarną suknię, okrycie i zegarek, i powiada do Róży: Oto jest ubranie w którem matka twoja odebrała sobie życie, gdy ją opuścił jej uwodziciel.—Róża płacze i daje przyrzeczenie, że będzie roztropną. W tem przybywa p. de Savigny i mówi do niej: Czy chcesz jechać ze mną do Włoch? ożenię się z tobą jak skoro familja moja nie będzie się temu sprzeciwiać. Róża waha się, lecz w końcu przyjmuje propozycję. Po upływie sześciu miesięcy, jest ona przy nadziei i nalega na swego kochanka ażeby spełnił swą obietnicę, lecz Jerzy, który nie odznacza się grzecznością, opuszcza ją pozostawiając jej weksel na 10,000 franków.

Tymczasem Żorżetta poślubiła Sosthenesa, i oto doszliśmy do siódmego aktu, który jest, zdaje mi się, pierwszym tego rodzaju na teatrze. Aktowi temu możnaby dać tytuł: Teorja djagnozy ciężarności.

— Mocnobym sobie życzyła być przy nadziei, powiada Żorżetta; lecz ponieważ nie mam jeszcze najmniejszego wstrętu do kremu czekoladowego, który nadzwyczaj lubię, przeto nie jestem ciężarną; jakżeż to mnie nudzi!—Lecz, o szczęście! oto porzeczki, które lubię i do których czuję obecnie wstręt; jestem więc przy nadziei!

Głosi ona tę nowinę, woła Sosthenesa, sprasza przyjaciół, zaczynają pić i śpiewać,—jest to istotne szaleństwo. Nadchodzi Róża, blada, zgnękana, wychodząca ze szpitala; zaledwie usiadła, i tuż umiera. Przybywa de Savigny, i rozkochany Andrzej, którego opuszczono, wyzywa go na pojedynek i zabija u nóg Róży.

Sens moralny taki, że lepiej jest dla szwacki pójść za mąż za rzemieślnika, niż jechać do Włoch za elegantem. Panna K... lepiejby także postąpiła gdyby była zaślubiła ekonoma S...., zamiast coby miała udać się do Drezna za lekkomyślnym P...., który był wówczas komisarzem rządu-mistyfikatora. *A. M.*

Kronika.

* (Balon Delamara). Balon pomysłu p. Delamara kształtem zupełnie różni się od dotychczasowych aerostatków; jest on nie kulisty, a zbliża się raczej do kształtu okrętu, którego długość wynosi trzydzieści metrów, a wysokość i szerokość równa się jedenastu metrom. Do napełnienia go potrzeba dwa tysiące metrów gazu. Balon ten może unosić 1,800 kilogramów, waży 600 kilogramów, a razem z łódką 1,000 kil.; pozostaje więc 800 kilogramów na wagę balastu i zabieranych osób. Łódka ma 7 metrów 50 centym. długości, a 4 metr. 50 centym. szerokości; z obu stron opatrzoną jest dwoma pionowo umieszczonemi śrubami, przeznaczonemi do powiększania lub zmniejszania siły wznoszenia, oraz dwóma innemi śrubami do nadawania kierunku. Prócz tego łódka tą ma żagiel i rudel. Wyżrzeczone śruby poruszane są zapomocą koła, znajdującego się wewnątrz łódki, i robią 300 obrotów na minutę.

* (Balon le Géant) wzniósł się w Holandji 15 z. m. o godzinie 7-ej wieczorem; wsiedli do niego p. Nadar, pewien dziennikarz holenderski i dwie inne osoby. Około godziny 9-ej balon opuścił się na jezioro Harlemskie, które na szczęście całkiem wyschło.

* (Wincenty Pol) ukończył nowy poemat pod tytułem: *Wyprawa wiedeńska*, który odczytany będzie na tegorocznem publicznem posiedzeniu zakładu Ossolińskich. Następnie autor wyda ten poemat na korzyść odnowienia pomnika w Żółkwi. Obok tego tenże poeta pracuje obecnie nad ukończeniem wielkiej pieśni bohaterskiej, pod tytułem: *Wyprawa cecorska*. Wincenty Pol napisał był tę poezję poprzednio, lecz rękopism onej spłonął w r. 1864 wraz z domem na Polance, w którym Pol mieszkał.

* W dniu 20 września (2 października) r. b. przyjechali do Warszawy, jenerał-lejtnant hrabia *Tołstoj* z zagranicy, jenerał-majorowie: *Sawicz* z Brześcia Litewskiego, *Schelking* z zagranicy, tajny radca *Andrault* z Łochowa.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 2 października 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Rajmund Romanowski w Mińsku gubernjalnym, Chaim Uszer bez oznaczenia miejsca, Wanderlich bez oznaczenia miejsca, Abram Lipiński bez oznaczenia miejsca, Ludwik Łukasiewicz w Rybiu, Antoni Mydliński przy ulicy Krakowskiej na przeciwko cmentarza.

* W dniu 2 października 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan*: płci męzkiej 33, żeńskiej 39; *Starozakonnych*: męzkiej 2, żeńskiej 3; razem 77; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Jerzmanowski Jan urzędn., z Wyrzykowską Emilją; Irzycki Konrad oficjał., z Rzyczkowską Marją, Idźkowski Ludwik służ., z Niewczasińską Marjanną wyrobn.; Woźniak Wawrzyniec dwor., z Gudyń Elzbietą służ.; Reimanowski Norbert czel. szew., z Walentin Julją; Pietrucha Józef wyrobn., z Muszyńską Barbarą służ.; Marzęcki Piotr czel. szew., z Baidkiewicz Weroniką; Cerulli Michał maj. kow., z Zdzienicką Józefą; Wiewióra Andrzej dozor., z Rudzką Rozalją; Sisler Jan służ., z Wasilewską Teklą wyrobn., Trzeszkowski Gabryel czel. szew., z Rowicką Julją służ.; Romański Piotr wyrobn., z Głodowską Balbiną służ; Moranow Izydor dymis. żołn. z Penert służ.; Kukliński Antoni żołn. dym., z Ciesielską Eleonorą wyrobn.; Czernicki Czesław czel. kraw., z Sienkiewicz Józefą; Szyling Jan urzędn., z Kubalską Eleonorą; Robaszewski Franciszek służ., z Wielgosiewicz Wiktorją służ.; Zając Antoni służ., z Jaworską Elzbietą; Chodowski Florjan czel. szew., z Lentz Joanną służ.; Kirsch Adam wyrobn., z Murawską Julją służ.; Kołodziejczyk Adam żołn. dym., z Kozłowską Marjanną służ.; Przyłaszkiewicz Juljan oficjał., z Kwiecińską Franciską; Wnorowski Bernard żołn. dym., z Pilis Marjanną służ.; Schapke August mul., z Fröhmel Józefą służ.; Winiarski Jan ślus., z Piotrowską Eleonorą służ.; Ceryak Kajetan furm., z Klonowską Marjanną wyrobn.; zmarli *Chrześcijanie*: Kowalski Józef lat 47 urzędn. polic.; Mancurów Jan lat 55 obyw.; Korff Walenty lat 62 rząd. domu; Drążkiewicz Magdalena lat 54 żona czel. kraw.; Małgowski Antoni lat 62 stróż; Machaj Wojciech lat 56 ubogi tow. dobr.; Jerner Wilhelm lat 22 mul.; Toczkiewicz Anna lat 18 cór. urzędn.; Leszczyńska Weronika lat 40 wyrobn.; Knauth Rudolf lat 52 cieś.; Ejzerman Teodor lat 39 pomoc. felcz.; Broniewski Ludwik lat 61 oficjal. pryw.; Kuctow Afanasiej lat 37 włośc.; Bogomolca Marja Andrzejowa lat 30 żona majora; Dlhopolczek Józef lat 30 druc.; Rolke Józef lat 37 wyrobn.; Janiszewska Helena rok 1 mies. 6 cór. numer.; Łuczyńska Konstancja mies. 6 wychow. dziec. Jezus; Krukowska Agata dni 3 wych. dziec. Jezus; Krawczyński Stanisław dni 9 wychow. dziec. Jezus; Pułkowski Piotr dni 7 wychow. dziec. Jezus; Zielińska Felicja lat 14 wychow. dziec. Jezus; Czapliński Konstanty rok 1 syn ślus.; Dublińska Michalina dni 6 cór. wyrobn.; Jaroszewicz Marjanna lat 2 cór. mal.; Andrejew Sergiej mies. 6 syn włośc.; dwoje dzieci płci żeńsk. nież. urodz.; dziecię płci męzk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Czyżyk Rajza lat 20; Zuchman Chana lat 40; Gartenfteig Szymon lat 12 syn fakt.; Saltzman Rafał rok 1 syn kup., Nadel Perla lat 2; Feferwurcel Jankiel lat 8; Weinkrantz Rajza lat 2; Rajster Tauba rok 1; Waks Pinkus mies. 6; Rozenblum bezim. dzień 1; dziecię łpci żeńsk. nież. urodz.

Kalendarz.

We środę, 4 października.— św. Franciszka Seraf.— Słońce wsch. o godz. 6 min. 6; zach. o godz. 5 min. 30.

We czwartek, 5 października. — śśw. Placyda i Flawianny pan. Słońce wsch. o godz. 6 min. 8; zach. o godz. 5 min. 28.

Widowiska.

We Wtorek, 21 września (3 października).

TEATR WIELKI. — **Katarzyna córka bandyty.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Ojciec debiutantki.** — **Floryna.** —(Zacznie się o godz. 7-ej).

NA PLACU MOKOTOWSKIM. — Ostatnie benefisowe przedstawienie linochoda **Blondina.** — Zacznie się o godzinie 4 ½.—Cena miejsc, jak poprzednio.

We środę, 22 września (4 października).

WIELKI TEATR. — **Cyrulik Sewilski.** — (Przez artystów Włoskich).—Abonament Lit. B, N. 1.— (Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Pani Kasztelanowa.** — **Pożar w klasztorze.—Icek zapieczętowany.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

(Doniesienie). Od dnia 11 października 1865 r. pani Ristorji z towarzystwem dramatycznem artystów włoskich, będzie miała zaszczyt dać 10 przedstawień w Wielkim Teatrze. Abonament lóż, krzeseł i miejsc numerowych na wszystkie 10 przedstawień, przyjmuje się we wtorki, czwartki i soboty, od godziny 10 do 12-ej w południe w kasie Wielkiego Teatru.—Cena miejsc podwyższona.

W dniu 20 września (2 października) było osób: — W teatrze Wielkim 700.—Rozmaitości 600.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 20 września (2 Paździer.)	o godz. 6 z rana	o godz. 2 po poł.
Barometr w milimetrach	755.5	755.9
Termometr Reaum.	+ 4.5	+ 12.01
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + 12°5 R. Najmniejsze ciepło + 4°.0 R.

Z rana 21 września (3 paździer.) + 4.°1 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

Ceny targowe.

dnia 20 września (2 paździer.)

Rodzaj produktów	Korzec od — rubli srebrne i kopiejki		do	
Pszenica. Waga 230—250 f.	5	40	7	65
Żyto „ 225—235 f.	4	12 ½	4	65
Jęczmień	3	—	3	37 ½
Owies	1	87	2	—
Groch polny	—	—	—	—
Kartofle	—	90	1	5

Pud siana od k. 35 — —. Pud słomy od k. 25—.

Dowozy: Pszenicy 500; Żyta 300; Jęczmienia 300 Owsa 500 korcy.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 21 Września (3 Października) 1865 r.

MONETY.	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe wanże	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
PAPIERY,				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kup.)	85	96⅔	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego	—	—	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu za 15 Rs.	12	85 1/6	12	82 1/6
ditto Serja II.	—	—	—	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka prem. z 1865 (opr. kup.	111	25	—	—
Metaliki Listowe	—	—	100	33
„ Sierpniowe	—	—	100	25
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu	—	—	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żeg. Par po Rs. 100	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 150	73	25	72	66 ⅔
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	78	50	78	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	100	75	100	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Berlin	100 Tal.	2 m.	113	40	113	10
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	113	25	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m	172	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m	7	72	7	71
Paryż	300 Frank.	2 m	92	40	92	25
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m	106	20	106	5
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	99	33	99	—
„	„ „	k t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo Rs. — k. 3 1/6

„ „ od Listów Zastaw. kop 16 5/6

„ Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. k.

KURSA TELEGRAFICZNE

z Berlina d. 20 Września (2 Października) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5te Pożyczka Rosyjska		72 7/8
6ta „ „		88 1/8
Obligacje Skarbowe 4%		70
Listy Zastawne 4%		68
Bilety Banku Rosyjskiego		78 ½
Weksle na Warszawę		78 ¾
„ Petersburg 3 tygodniowy		87 ⅜
„ „ 3 miesięczny		85 ⅞
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92 ¾
Koleje Rosyjskie		80
Nowa Pożyczka Premiowa		89 ½
Żyto na targu		43 ¼
„ dostawę późniejszą		43 ¼
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		107 70
„ Hamburg		80 10
„ Paryż		42 80
Pożyczka Narodowa		70 90
5% Metaliki		66 90
Akcje Banku Kredytowego		174
z Paryża.		
Renta 3%		68 50
Akcje Kredytu Ruchomego		860
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(*N. D. 5886*). *Sąd Kryminalny Gubernji Płockiej i Augustowskiej.*

Stosownie do art. 11 Postanowienia Cesarsko Królewskiego z d. 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 r. o opuszczających kraj swój bez pozwolenia Rządu ogłasza w Dzienniku Warszawskim wyrok X Departamentu Rządzącego Senatu z d. 18 (30) Maja 1865 r. w następującej sprawie wydany.

Działo się w Warszawie w miejscu posiedzeń Dziesiątego Departamentu Rządzącego Senatu dnia 18 (30) Maja 1865 r.

W sprawie przeciwko Jakóbowi Pudermantel wyznania mojżeszowego czeladnikowi krawieckiemu, wyrokiem Sądu Kryminalnego Gubernji Płockiej i Augustowskiej z d. 27 Listopa (9 Grudnia) 1864 r. w Dzienniku Powszechnym z d. 22 Kwietnia (4 Maja) 1864 N. 102 i Gazecie Polskiej z d. 27 Kwietnia (9 Maja) 1864 Nr. 105 i z d. 29 Kwietnia (11 Maja t. r. Nr. 107 ogłoszonym, przez wyrok Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego z d. 27 Listopada (9 Grudnia) 1864 zatwierdzonym, za opuszczenie kraju bez pozwolenia Rządu z mocy art. 340, 1[illegible], 29, 30, 31, 32 K. K. G. i P., oraz artykulu 10 [illegible] 12 Najwyższego Postanowienia daty 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 roku na pozbawienie praw i bezpowrotne z obrębu państwa wygnanie, z zagrożeniem zeslania na osiedlenie w Syberji, gdyby do kraju po prawomocności wyroku powrócił skazanemu, przez Mecenasa Radgoskiego bronionemu drogą rewizji pod rozpoznanie Senatu przychodzącej.

Rządzący Senat

Wyroki Sądu Kryminalnego Gubernji Płockiej i Augustowskiej z d. [illegible] (3) Marca 1861 r. i Sądu Apelacyjnego Krolestwa Polskiego z d. 27 Listopada (9 Grudnia) 1864 r. w sprawie tej wydane, z powodu że Pudermantel zbiegł z kraju ojczystego w wieku popisowym na mocy art. 14 Ukazu o zbiegłych za granicę z r. 1850 uchyla i repozycję akt tych postanawia.

Opłaty Sądowe umarza.

Wyrokiem w III i ostatniej instancji wydanym.

Plock, d. 28 Sierp. ([illegible] Września) 1865 r.

(podp.): Mazurkiewicz.

(—) Machczyński.

Za zgodność,

Podpisarz Sądu Kryminalnego, Ojrzyński.

(N. D. *5,887*). *Sąd Kryminalny Gubernji Płockiej i Augustowskiej.*

Stosownie do postanowienia Cesarsko-Królewskiego z d. 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 r. w Gazecie Rządowej Królestwa Polskiego z dnia 24 Maja (5 Czerwca) t. r. w tomie 43 Dziennika Praw tegoż Królestwa, tudzież stosownie do postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa, z d 16 (28) Października, w Gazecie Rządowej z d. 7 (19) Listopada t. r. i w tomie 50 Dziennika Praw umieszczonych, wzywa następujące osoby które z kraju tutejszego oddaliły się:

W sprawie przeciwko Stefanowi Bralewskiemu i innym o opuszczenie kraju bez pozwolenia rządu obwinionym.

1. Majera Chojnowskiego lat 33 krawca z Nowego Miasta w r. 1851 zbiegłego.
2. Marcina Gejdę urodzonego w r 1827 parobka ze wsi Krzynowłoga w roku 1848 zbiegłego.
3. Jana Gościmińskiego dymisjonowanego sztab-kapitana ze wsi Targowa tegoż Okręgu.
4. Wacława Marcelego Kozłowskiego mieszczanina z Pułtuska w roku 1827 urodzonego.
5. Jana Kleszewskiego urodzonego w roku 1827 z wsi Ołdakowa, Gminy Wysokie Okręgu Pułtuskiego.
6. Księdza Benedyktyna Kajetana Orzechowskiego lat 38 zbiegłego w r. 1848.
7. Józefa Przyjemskiego organistę z Pułtuska w r. 1819 urodzonego a w roku 1848 zbiegłego i
8. Ferdynanda Szultza parobka z Górek w roku 182[illegible] urodzonego, a w roku 1848 przed zaciągiem wojskowym zbiegłego.

Aby te z nich, ktore przebywają w Europie w przeciągu sześciu miesięcy, te zaś które przebywają w innych częściach świata, w przeciągu roku jednego licząc od daty zamieszczenia niniejszego wezwania w pismach publicznych wrócili do Królestwa Polskiego i zgłosili się w którymkolwiek urzędzie policyjnym do Sądu Kryminalnego.

Przytem Sąd Kryminalny ostrzega ich że w razie nieuległości prawa i nie uczynienia zadość niniejszemu wezwaniu, stosownie do art. 340 K. K. G. i P. skazanymi zostaną, na pozbawienie wszelkich praw i bezpowrotne z obrębu Cesarstwa i Krolestwa wygnanie a w razie samowolnego następnie powrotu do kraju, zeslanymi zostaną na osiedlenie w Syberji, jeżeli w przeciągu powyżej zakreślonego czasu, nie usprawiedliwią, że wydalili się z kraju z powodów od nich niezależnych lub przynajmniej zmniejszających ich winę okoliczności.

Płock, d. 31 Sierp. (12 Września) 1865 r.

za Prezesa, Sędzia F. Grabiński.

Podpisarz, Ojrzyński.

(N. D. *5887*) *Prokurator Królewski przy Trybunale Cywilnym Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Zawiadamiam strony interesowane, że Jan Lachowski Komornik przy Sądzie Pokoju Okręgu Hrubieszowskiego i Chełmskiego jako nieposiadający kaucji, decyzją Trybunału Cywilnego Gubernji Lubelskiej w Lublinie pod dniem 31 Sierpnia (12 Września) r. b. Nr. 776 zapadłą w urzędowaniu zawieszonym został.

Lublin d. 14 (26) Września 1865 r.

Chróścielewski.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 3147)

Po zmarłej w dniu 31 Marca 1830 r. w mieście Bolimowie, w Powiecie Łowickim, Annie Zacharjasiewicz, otworzył się spadek decyzją Trybunału Warszawskiego za wakujący uznany, do którego należy kwota rsr. 79 kop. 58 1/2 znajdująca się w depozycie Banku. Strony interesowane zechcą wylegitymować się do tego spadku, gdyż po upływie sześciu miesięcy od daty pierwszego ogłoszenia drukiem niniejszego obwieszczenia, Skarb Królestwa w posiadanie onego wprowadzonym będzie.

Warszawa dnia 8 (20) Maja 1865 r.

Fr. Kulikowski za Obr. Prokuratorji.

(*N. D.* 3903) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Szadkowskiego.*

Po śmierci: 1. Borucha Langier, współwłaściciela nieruchomości Nr. 27/44 w mieście Łasku, 2. Jakóba Mojżesza Rajzy vel Langier, właściciela nieruchomości Nr 66 i [illegible]3 w mieście Łasku, 3. Józefa Michalskiego właściciela nieruchomości N. 52 w mieście Zduńskiej Woli, 4. Franciszka Gruszczyńskiego współwłaściciela nieruchomości N. 44 w mieście Zduńskiej-Woli, 5. Antoniego Repik właściciela nieruchomości Nr. 23 w Stęszycach średnich, 6. Antoniego Lange współwłaściciela nieruchomości Nr. 2 w Kolonji Kawęczynek do Zduńskiej Woli należącej, otworzyły się spadki, do uregulowania których pod prekluzją oznaczony został termin w Kancelarji Sądu tutejszego, co do piewszych dwóch na dzień 15 (27) Grudnia 1865 r. a co do ostatnich czterech na dzień 18 (30) Grudnia tegoż roku. Szadek d. 19 (31) Maja 1865 r.

Rozwadowski.

(N. D. *3913* *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Sandomierskiego*

Po śmierci Dawida Rozenfeld właściciela nieruchomości Nr. 101, 178 w mieście Sandomierzu położonych otworzył się spadek do regulacji którego termin pod prekluzją na dzień 16 (28) Grudnia 1865 r. oznacza się.

Sandomierz dnia 12 (24) Czerwca 1865 r.

Turchetti.

(N. D. *5901*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Włocławskiego.*

Z powodu nastąpionej śmierci, Marcina Prejs, właściciela nieruchomości Nr. 95, w Włocławku i współwłaściciela ogrodu lazaretowego zwanym, w tymże mieście położonego, otworzył się spadek, do regulacji którego, oznacza się termin prekluzyjny na dzień 7 (19) Stycznia 1866 r. przedemną Pisarzem Sądu, odbyć się mianej.

Brześć dnia 13 (25) Września 1865 r.

Jezierski.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. *5889*) *Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Podaje do wiadomości, że nieruchomość pod Nr. 22 0 lit D w Warszawie położona do pierwiastkowej regulacji hypotecznej wywołaną zostaje i że termin do tejże regulacji na dzień 25 Stycznia (6 Lutego) 1866 r. jest oznaczony, a do uskutecznienia dzieła regulacyjnego Pisarz Kancelarji Hypotecznej Karol Hube wyznaczony.

Wzywa przeto strony interesowaue aby w terminie tym z prawami do nieruchomości rzeczonej odnoszącemi się, dowodami prawnemi popartemi, sami lub przez pełnomocników urzędownie umocowanych, przed dolegowanym stawiły się i spisaniu protokułu regulacyjnego obecne były, a to pod prekluzją prawa z roku 18[illegible]8 o przywilejach i hypotekach zagrożoną

Decyzja nad dziełem regulacyjnym wydaną zostanie.

Warszawa d. 28 Sierpnia (9 Wrześ.) 1865 r.

Prezes Polczycki

D O N I E S I E N I A P R Y W A T N E

W biurze Assekuracyjnem zagranicznem, wspólnie w Warszawie działających,

TOWARZYSTW UBEZPIECZAJĄCYCH

ces: król: uprzyw:

AZIENDA ASSICURATRICE

ces: król: uprzyw:

ASSICURAZIONI GENERALI

w Tryeście,

CAISSE GENERALE DES ASSURANCES AGRICOLES ET DES ASURCONTRE L'INCENDIE

W P A R Y Ż U.

Przyjmują się ubezpieczenia w granicach prawem i przepisami w Królestwie Polskiem obowiązującemi, pod warunkami niezwykłe korzyści przedstawiającemi.

a) Od pożarów, wszelkie gatunki ruchomości, tak fabryczne jako też inne.
b) Przeciw stratom wynikłym w czasie transportów koleją, na wozach, lub spławem na rzekach
c) Na życie ludzkie.
d) Od gradobicia.

Tak warunki ubezpieczeń, jako też wykazy funduszów Towarzystw wzmiankowanych z urzędowych źródeł pochodzące, mogą być przejrzane w biurze wzmiankowanym przy ulicy Mazowieckiej w domu Emila Nr 1350 (15517)

(N. D 5899)

CYGARA

A. F. Müllera

W ST. PETERSBURGU.

Stosownie do kontraktu z dnia 1 (13) Września r. b., wyż wspomniony Fabrykant powierzył podpisanemu wyłączną sprzedaż wszystkich Cygar swojego wyrobu, na całe Królestwo.

Panom handlującym odstępuje się dostateczny rabat.

J. Rosenblum.

Skład Główny przy ulicy Senatorskiej Nr. 471*b* Plac Resursy Kupieckiej.

(15659)

(N. D. 5743)

Fabryka Wyrobów Platerowanych JÓZEFA FRAGET,

Zawiadamia niniejszem, że wszelkie obstalunki, a szczególniej reperacje do jej zakładów oddane tylko na rok jeden, od daty od dania do odebrania przez interesentów, zachowane być mogą i że po upływie roku, za wszelkie w przeciągu tego czasu nieodebrane przedmioty, żadnej nie przejmuje odpowiedzialności.

Zarazem uprasza fabryka wszystkie osoby, które jeszcze od lat kilku i kilkunastu obstalunki i reperacje w fabryce, lub jej magazynach pozostawiły, aby takowe w ciągu sześciu miesięcy, od daty dzisiejszej odebrać raczyły, albowiem po upływie tego terminu, nikt nie będzie miał prawa, jaką bądź do fabryki rościć pretensją, jeżeliby w wydaniu takowych zachodziły kwestje lub trudności.

Jednocześnie zawiadamia fabryka, że na wszystkie przyjęte obstalunki i reperacje interesentowi, udziela stosowny dowód przyjęcia, który po odebraniu, koniecznie trzeba fabryce zwrócić i bez którego zwrotu, takowe wydanemi być nie mogą.

Warszawa dnia 25 Września 1865 roku.

(15[illegible]32)

(N. D 5917)

Do dzisiejszego N-u Dziennika dołącza się

PROSPEKT

DWÓCH DZIEŁ

BUCHALTERJI KUPIECKIEJ

I

BUCHALTERJI GOSPODARSKIEJ.

napisanych przez

ADOLFA SZUMLAŃSKIEGO.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury.

DODATEK.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)